Należność pocztowa opłacona. Cena 30 gr. Warszawa, 5 lutego 1928 r.

NOWOŚCI

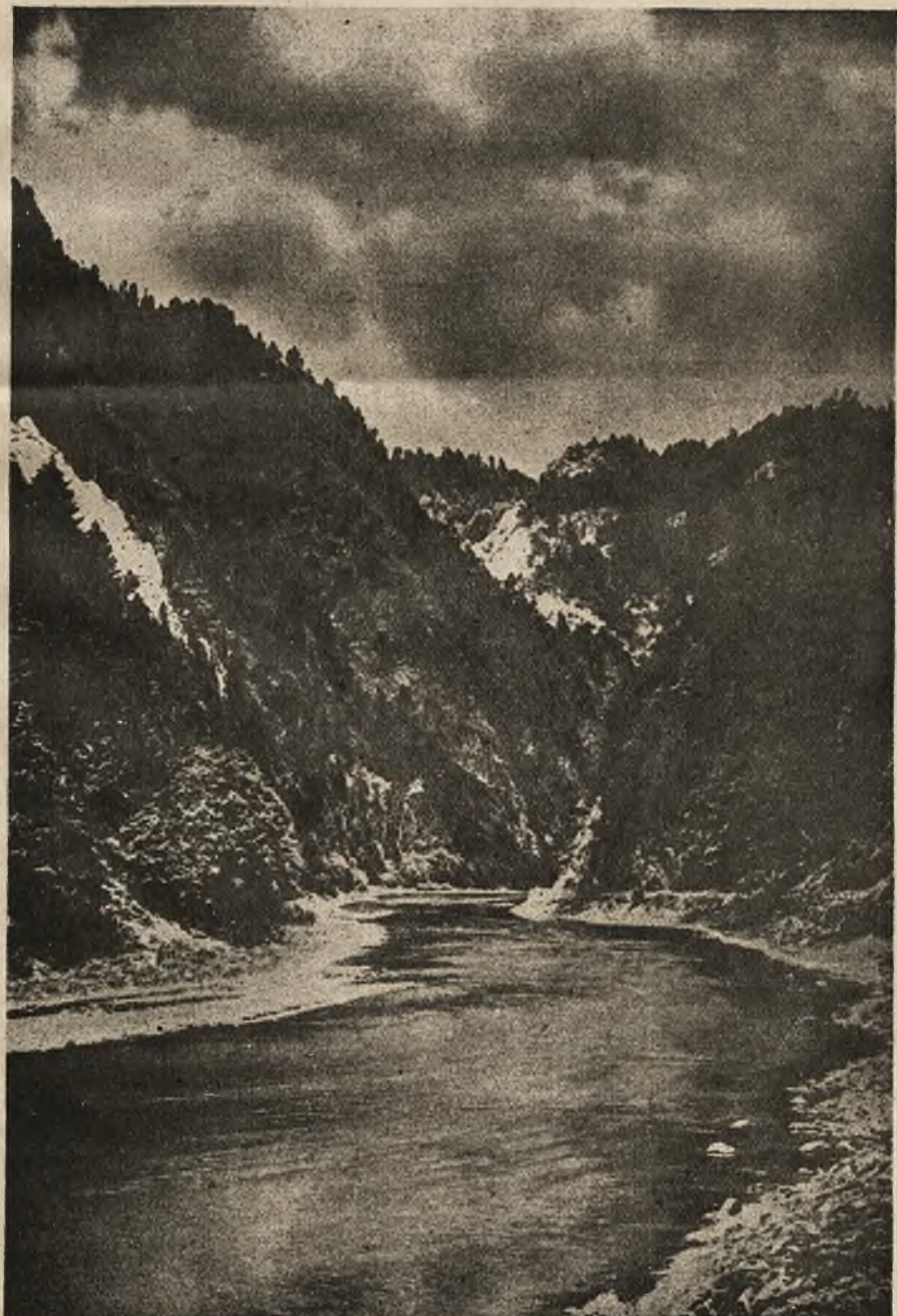
POLITYCZNE I GOSPODARCZE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO I KULTURALNEGO ODBUDOWY EKONOMICZNEJ KRAJU ORAZ WZMOCNIENIA PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ

ORGAN STANU ŚREDNIEGO

Nr. 6 WARSZAWA-ŁÓDŹ-LWÓW-POZNAŃ-KRAKÓW-WILNO Rok II

PIĘKNO ZIEMI NASZEJ



Jeden z najpiękniejszych zakątków Polski — przełom Dunajca przez Pieniny

Stan Średni budzi się do życia

Na wielkim zjeździe Zjednoczenia Stanu Średniego w stolicy w dn. 8 stycznia r. b. minister spraw wewnętrznych gen. F. Sławoj-Składkowski wypowiedział w swem przemówieniu powitalnem te znamienne słowa: „Niema człowieka, któryby nie życzył Polsce rozwoju Stanu Średniego. Brak Stanu Średniego, kiedy był on już rozwinięty w wszystkich innych państwach, był przyczyną upadku Państwa Polskiego, brakło bowiem tego cementu, tego ogniwa, któreby wytworzyło potęgę, bogactwo i niezależność Polski".

Słowa te, zwrócone do przedstawicieli mieszczaństwa polskiego Odrodzonej Rzeczypospolitej, nie przeszły bez echa.

Bo oto, jak nam donoszą, budzą się szerokie rzesze ludności miast i miasteczek naszych z dotychczasowego letargu, organizują się z siłą i energją nie spotykaną dotąd w Polsce.

Z każdym dniem, z każdą godziną niemal wzmaga się myśl, że zjednoczenie wielomiljonowej rzeszy rzemieślniczej, kupiectwa, drobnych przemysłowców i inteligencji musi być dokonane dla dobra Państwa, dla dobra mieszczaństwa polskiego i to nie tylko po miastach wielkich ale i w małych miasteczkach, a nawet osadach.

Praca w tym kierunku została już rozpoczęta i rozwija się nadzwyczaj pomyślnie.

Zdołano już rozbudzić poczucie siły w szerokich masach rzemieślniczych i kupieckich, w rozmaitych organizacjach miejscowych, lokalnych to przekonanie, iż jeżeli dzisiaj wśród tych dogodnych warunków, przy tak pełnym życzliwości stosunku rządu obecnego do mieszczanstwa, nie wypłynie ono na arenę życia publicznego w Polsce, to znowu sprawa wydobycia stanu średniego z dotychczasowej śpiączki zostanie na zawsze pogrzebaną.

I tak wielki zjazd rzemieśniczy z woj. Łódzkiego w Łodzi z dnia 15 z. m. zgromadził aż 120 delegatów organizacyj rzemieślniczych tego okręgu.

Jest to niezbitym dowodem, iż chęć ze strony samych rzemieślników do pracy organizacyjnej, do konsolidacji wewnętrznej wzmaga się niewątpliwie coraz bardziej.

A dalej zjazd rzemiosła z woj. Kieleckiego w Kielcach w dn. 15 z. m., obesłany przez 300 delegatów, wielki następnie kongres Stanu Średniego w Katowicach, w dn. 16 ub. m., w którym uczestniczyli przedstawiciele mieszczaństwa z całego Śląska, dalej zjazd w Brześciu n/B., konferencje przedstawicieli stanu średniego w Poznaniu, Grudziądzu, Częstochowie, Radomiu, Lublinie, Wilnie, Sosnowcu, Siedlcach, Włocławku, Turku, Gąbinie, Kutnie, Łowiczu, Kurowie, Puławach, Grodzisku, Gostyninie, Skierniewicach, Sochaczewie, w Żyrardowie i tylu, tylu innych miastach i miasteczkach Rzeczypospolitej świadczą wyraźnie, iż rękodzieło polskie, kupiectwo, drobny przemysł i drobne zawody, t. j. te sfery stanu średniego, które swą cichą i mrówczą pracą przyczyniają się w wielkiej mierze do podnoszenia dobrobytu materjalnego i rozwoju kulturalnego każdego państwa, ze wszystkich sił pragną skonsolidowania i zjednoczenia wysiłków swych luźnie idących organizacyj zawodowych miast.

Kiedy się zaś przegląda uchwały i rezolucje owych zjazdów i konferencyj, łatwo spostrzec, iż wśród wielu innych postulatów i żądań wysuwanych przez delegatów i przedstawicieli mieszczaństwa polskiego wysuwa się na plan pierwszy to gorące pragnienie wyzwolenia się z pod opiekuńczych skrzydeł poszczególnych partyj politycznych, które traktowały dotychczas wielotysięczne rzesze rzemieślnicze, jako lotny, łatwy do użycia piasek wyborczy.

A wzamian za te usługi oddawane partyjnictwu cóż otrzymywało mieszczaństwo?

Puste i obowiązujące, szumne ale nigdy nie wykonywane w rezultacie obietnice.

Zdrowe ustawodawstwo przemysłowe i socjalne, podatkowe, kredyty obrotowe i inwestycyjne, szkolnictwo zawodowe, otoczenie młodzieży przemysłowej i rzemieślniczej troskliwą opieką, tworzenie więc burs i ognisk dla niej, dalej instytuty dla dokształcania czeladników i majstrów, spółki surowcowe, kasy zapomogowe, instytucje współdzielcze, oto długa droga, po której kroczyć należy, aby te warstwy ludności miejskiej tak drogiej i tak ważnej dla Państwa odrodzić i do życia pobudzić.

Jeśli chodzi o rząd, to właśnie rząd obecny, pierwszy wkroczył na tę drogę podniesienia gospodarczego rękodzieła polskiego.

Dopiero dzięki powołaniu do życia przez Rząd Marszałka Piłsudskiego Ustawy Przemysłowej, utworzeniu samorządu gospodarczego przez wprowadzenie izb rzemieślniczych, dzięki wreszcie wydatnemu poparciu kredytowemu rzemiosła, jak np. w Łodzi, na Śląsku i t. d. — wielomiljonowe, rzesze rzemiosła polskiego, kupiectwa i drobnego przemysłu otrzymują nowe uprawnienia, opiekę moralną i materjalną państwa.

Cała działalność obecnego rządu, świadczy niewątpliwie o tem, że rząd Marszałka Piłsudskiego idzie z pomocą rozbudowie miast, warsztatom pracy, odbudowie gospodarczej stanu średniego.

Zrozumiałem też jest, iż szerokie sfery rzemieślnicze, kupieckie, drobnego przemysłu i wolnych zawodów Pomorza i Poznańskiego, Śląska i Małopolski, b. Królestwa Kongresowego i Ziem Wschodnich na omawianych powyżej zjazdach i konferencjach opowiadają się manifestacyjnie i bez zastrzeżeń za poparciem rządu Marszałka Piłsudskiego.

On pierwszy bowiem, jedyny z poprzednich 14 rządów polskich stworzył odpowiednie warunki do pracy twórczej i pokojowej, przez usunięcie dotychczasowych walk partyjnych, oraz ustosunkował się tak życzliwie i taka opieką otoczył cały stan średni w Polsce, iż będzie on mógł teraz jeszcze wydatniej pracować dla rozkwitu ekonomicznego państwa i mocarstwowego rozwoju Polski.

Imieniny Prezydenta Rzeczypospolitej

W dniu 1 lutego obchodził święto swego patrona Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki. Dzień ten z powodu żałoby po przedwcześnie zmarłym synie spędził Pan Prezydent w ścisłem gronie najbliższej rodziny, nie przyjmując oficjalnych życzeń imieninowych.

Niemniej jednak w stronę Zamku królewskiego popłynęły z całej Polski jak najgorętsze życzenia, by Opatrzność zachowała jaknajdłużej przy życiu i pełni sił żywotnych p. Prezydenta Rzeczypospolitej.



Imponujący Zjazd Stanu Średniego we Lwowie

O godz. 12-ej w południe dnia 22 b. m. w obecności 268 delegatów zagaił Zjazd prezes Obozu Gospodarczego Dr. Władysław Stesłowicz. Zagajenie to było udowodnieniem racji zwołania Zjazdu i powołania do życia Obozu Gospodarczego dla wyborów do Sejmu i Senatu.

Po zagajeniu nastąpiło na wniosek red. Laskownickiego ukonstytuowanie się prezydjum w następującym składzie: przewodniczący Dr. W. Stesłowicz, zastępcy: wiceprezydent Stanisławowa p. Dąbrowski i przew. Komitetu Zjazdowego p. Kazimierz Maksymowicz, asesorzy pp. Lorenc, Olszański, Laskowski, Litwinowicz, Dr. Danielski i Gustaw Pammer. Na sekretarzy powołano pp. nacz. lwow. Izby Rękodzielniczej Ptaszka i red. „Głosu Lwowa" Dr. Zielińskiego.

Przewodniczący wnosi na telegraficzne przesłanie hołdowniczych adresów do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego i Premjera Rządu Marszałka Piłsudskiego, co zebrani hucznemi oklaskami aprobują.

Następnie dr. Chlamtacz, jako referent Obozu Gospodarczego wygłosił wspaniały pod względem formy i treści referat.

Referat ten brzmi następująco:

Sytuacja gospodarcza w państwie woła o zniesienie problematyczności i tymczasowości. Ustawa o rozbudowie miast fatalna, samorządy miejskie gospodarczo i administracyjnie poważnie zagrożone. Tylko konsolidacja Stanu Średniego może zapewnić należącą się mu reprezentację interesów. Dlatego Stan Średni konsoliduje się, dlatego ruch konsolidacyjny zatacza coraz szersze kręgi, dlatego postanowiliśmy własne sprawy w własne ująć ręce. To są powody, że Lwów dąży do zogniskowania organizacji Stanu Średniego.

Hasła gospodarcze przygłuszyły hasła partyjno-polityczne! Stajemy do wyborów pod sztandarem Obozu Gospodarczego, aby dokonać koniecznej regeneracji.

Zważywszy, że najżywotniejsze interesy Małopolski Wschodniej stanowiące treść owej przeszłości naszej zagrożone są przez elementy niepolskie, nakazują one szukać porozumienia z innemi ugrupowaniami, bo tylko jeden wspólny blok może zdobyć na tych ziemiach tyle mandatów, ile wymaga prawda, że jesteśmy tej części polskiej ziemi gospodarzami. Tego wymaga interes państwa na wewnątrz i na forum zagranicznem. I dlatego Obóz Gospodarczy powziął niezłomną uchwałę iść ręka w rękę z Bezpartyjnym Blokiem współpracy z rządem, którego patron, marszałek Piłsudski, ostawszy się jeden jedyny czystym i wolnym od skutków walki partyjnej, wziął na barki Swoje odpowiedzialność za uporządkowanie stosunków zabagnionych sejmowładztwem uważającem władzę wykonawczą za narzędzie partyjnych wpływów i najsprzeczniejszych pretensyj.

Od maja 1926 r. Polska wstąpiła w okres stabilizacji stosunków i stabilizacji sił kierowniczych. Ta stałość sił kierowniczych nie może być ani podważona, ani zniesiona. Przed przyszłym sejmem stoją zagadnienia: 1) zmiany konstytucji i wprowadzenie systemu prezydencjalnego, 2) rozgraniczenie władzy wykonawczej od ustawodawczej i 3) zmiany ordynacji wyborczej. Zagadnienia muszą się rozstrzygnąć w atmosferze pewności jutra, aby obywatel nie trwożył się niepewnością egzystencji własnego państwa, własnej rodziny i swojej. A taka atmosfera może skrzepnąć tylko w Bezpartyjnym Bloku. I dlatego, powtarzam, stajemy całą siłą po jego stronie, żywiąc nadzieje, że pan wojewoda przy rozdziale mandatów życzliwe zajmie w stosunku do nas stanowisko.

W dalszym toku referatu omawia mówca szczegóły poszczególnych tez, podkreślając żądanie uchwalenia przez Sejm ramowej miejskiej ordynacji wyborczej, a to celem zabezpieczenia polskości miast o mieszanej narodowości. Nadto kategorycznie oświadcza się referent przeciw projektowi Min. Robót Publicznych ustawy o rozbudowie miast, jako dążącemu do zetatyzowania najważniejszej gałęzi życia gospodarczego, mogącej rozwinąć się normalnie tylko drogą inicjatywy prywatnej.

Mówiąc o urzędnikach, podkreśla mówca ich historyczne posłannictwo, jako krzewiceli polskości i ich wysoką wartość i ważkość, jako rdzenia polskiej inteligencji. I dlatego nie dodatki nadzwyczajne, ale poprawa bytu im się należy!

Referent, któremu podziękowano żywiołowymi oklaskami, dokonał swego, natchnąwszy zebranych wiarą w siebie i w siły Stanu Średniego.

Prezes Izby Ręk. lwowskiej p. Pammer domaga się dla rękodzieła zapewnienia stałych kredytów i spokoju i oświadcza się za współpracą z Blokiem Bezpartyjnym.

Prezes Izby Ręk. stanisł. p. Dąbrowski, kreśląc fatalną sytuację rękodzielników na terenie województwa Stanisławowskiego i piętnując fatalną akcję t. zw. (z imienia tylko) Spółdzielni, które handlowi popsuły, a same poupadały, zachęca by to, co się robi obecnie, nie było słomianym ogniem.

Prezes Kom. Zj. p. Maksymowicz, krytykując fatalny dla kupiectwa system podatkowy, stwierdzając, że, zanim „chleb" dojdzie do konsumenta, przejść musi przez 9 rąk płacących podatki, żąda, aby w Sejmie interesy poszczególnych odłamów Stanu Średniego były zastąpione przez ludzi z tych odłamów powołanych.

Prezes „Snop", dr. Donielski, mówił na temat polityki populacyjnej i fatalnego w skutkach jej lekceważenia.

Pani Cyrynowa, prezeska Koła Mieszczanek, stwierdzając znikomą liczbę obecnych na Zjeździe kobiet, apeluje do obecnych ojców, mężów i braci, aby uświadamiali bliskie im kobiety o narodowych i społecznych obowiązkach.

P. Łagowski domaga się imieniem robotników pozapartyjnych, aby przy rozkładzie mandatów dano Stanowi Średniemu oprócz 1 miejsca we Lwowie, we wszystkich innych okręgach 2 miejsca.

Poseł Mianowski rekapituluje wszelkie żądania i apeluje do wytrwania w pracy konsolidacyjnej.

O godz. 14-ej zamknął przewodniczący Zjazd, apelując do zebranych, aby ewentualne niepowodzenie przy rozdawaniu mandatów wzięli sobie za bodziec do pracy nad stworzeniem siły, nad którą już nikt nie będzie mógł przechodzić do porządku dziennego.

Wśród cechów wileńskich

„Kurjer Wileński" przynosi wiadomość, iż odbyło się zebranie wszystkich cechów wileńskich, na którem omawiana była sprawa przystąpienia do jednego z bloków wyborczych. Po dłuższej dyskusji wszystkie cechy postanowiły jednogłośnie przystąpić do Bezpartyjnego Bloku współpracy z rządem.

„Kurjer Wileński" podkreśla ten fakt, zaznaczając, że cechy wileńskie były dotychczas pod wpływami Narodowej Demokracji i Ch. D., oraz, że podczas ostatnich wyborów samorządowych, z małymi wyjątkami, głosowały na listę narodowo-demokratyczną.

Sochaczew

Dnia 26 stycznia r. b. odbyło się tutaj zebranie członków Zarządu Zjednoczenia Stanu Średniego. Referat w sprawach wyborczych i organizacyjnych wygłosił delegat Rady Zjedn. Stanu Średniego p. S. Wolski.

Postanowiono zwołać większe zebranie dla wybrania kandydata na listę poselską.

Krośniewice

Dnia 27 b. m. odbyło się zebranie Zarządu Zjednoczenia Stanu Średniego w Krośniewicach, na którem jednogłośnie postanowiono postawić na liście Bezp. Bloku Współpr. z Rządem p. Henryka Webera, jako kandydata do Sejmu z tego okręgu.



Romuald Traugutt, ostatni dyktator powstania 1863 r.

W kwietniu 1864 r. zaszły dwa wypadki, które zadały ostateczny cios powstaniu. Jednym z tych wypadków było zgniecenie ostatniego oddziału partyzanckiego gen. Hankego-Bossaka, drugim zaś, nierównie ważniejszym — aresztowanie członków Rządu Narodowego z Traugut-tem na czele.

Aresztowani przebywali prawie 4 miesiące w więzieniu, poczem zostali straceni w dniu 5 sierpnia 1864 r. na stokach Cytadeli warszawskiej. Egzekucja odbyła się publicznie, aby zadokumentować wobec całego świata ostateczne zgniecenie ruchu powstańczego.

Obecnie na miejscu stracenia wznosi się krzyż pamiątkowy.

Kiedy wreszcie doczekamy się pomnika Kilińskiego

W roku przyszłym upływa 110-lecie śmierci bohaterskiego szewca warszawskiego, Jana Kilińskiego.

Świetlana postać tego skromnego mieszczanina, który urządził moskalom krwawą rezurekcję 1794 roku, żyć będzie wiecznie w pamięci mieszkańców miast polskich, a zwłaszcza Warszawy. I słusznie — bo czynem swoim Kiliński wykazał, że w piersi pogardzanego niegdyś „łyką" bije serce, szczerze ojczyznę miłujące, że mieszczaństwo polskie — to żywioł potężny, w którego ręce kraj cały śmiało może złożyć bezpieczeństwo swoje.

Mieszczaństwo polskie żywi dla swego duchowego przywódcy wdzięczność i cześć głęboką. O tem niewątpi nikt — ale czemuż uczucie tej czci i wdzięczności nie znalazło dotychczas uzewnętrznienia w postaci pomnika mistrza Jana?

Wprawdzie od 9 lat istnieje komitet budowy pomnika, na którego czele stoi prezes Henryk Potocki i prezes honorowy Adam Zamoyski. Dziewięć lat — to okres, w przeciągu którego możnaby przecież już coś zrobić! Tymczasem o bliskiem zrealizowaniu projektu ani słychać. Czy tak być powinno?

Był projekt wystawienia pomnika Kilińskiego na Rynku Starego Miasta. Z tem się nie można zgodzić. Najpiękniejsze dzieło sztuki, wystawione na tym placu, zdawałoby się być nie na miejscu. Można nawet powiedzieć, że zeszpeciłoby ten romantyczny zakątek Warszawy.

Powinniśmy zawsze bronić Rynek Staromiejski przed każdą naleciałością — niech nam imponuje jaknajdłużej swą dziewiczą krasą!

Jest przecież w Warszawie wiele innych miejsc, gdzie mógłby stanąć pomnik Kilińskiego, nie robiąc wrażenia dysonansu, przeciwnie — upiększając je. Weźmy naprzykład park Skaryszewski, najładniejszy (po Łazienkach) z zieleńców stolicy. Park ten jest obecnie bardzo uczęszczany, dzięki otwarciu dogodnego połączenia ze śródmieściem przez most Poniatowskiego. Dotkliwie daje się w nim odczuć brak dzieł sztuki, jak np. budynków, rzeźb, posągów. Pomnik Kilińskiego ożywiłby znacznie ogród, a jednocześnie stolica spłaciłaby choć w drobnej części dług wdzięczności względem swego bohaterskiego syna.

tk.

Pamiętniki Jana Kilińskiego

Kiedy po ogłoszeniu konstytucji 3 Maja zaprzysiężonej przez Stanisława Augusta, a następnie krótkiej kampanji 1792, zdrady króla, krzywoprzysięzcy, i przystąpienia do konfederacji targowickiej, cały naród był w osłupieniu i zwątpieniu: Kiliński, aczkolwiek wielkiej duszy, mogący stanąć śmiało obok najpierwszych bohaterów Polski, nie upadł na duchu, ale rozmyślał o wyswobodzeniu ojczyzny z jarzma Moskwy i zdradliwie osnutych intryg na zgubę naszego kraju przez Stanisława Augusta.

PRZYGOTOWANIA DO POWSTANIA.

Kościuszko był zagranicą, znosząc się z patrjotami polskimi w kraju i obmyślając środki powstania. Kiedy Kiliński srodze dotknięty upadkiem narodu, sam zaczął pomiędzy ludem, zagrzewać serca jego i przygotowywać do powstania i skruszenia ohydnego jarzma.

KILIŃSKI RADNYM WARSZAWY.

Jako znakomity majster i pierwszy w Warszawie ze swej zamożności, jako obywatel i właściciel, wybrany został na radnego w magistracie stolicy Rzeczypospolitej.

To stanowisko rozszerzyło więcej wpływ przeważny pomiędzy ludem.

Wielka myśl, którą wypiastował w duszy swojej, starannie ukrywał i nikomu się nie zwierzył: bo szpiegów było pełno, to samego króla, to dowodzącego siłą wojskową moskiewską jenerała Igelstroma. Rzecz godna uwagi, że Kiliński do ostatniej chwili wierzył w patrjotyczne uczucie Stanisława Augusta, nie mógł pojąć w szlachetnym i pełnym gotowości Polaku uczucia, ażeby król wybrany przez naród, mógł być najpierwszym i najstraszniejszym dla niego zdrajcą. — W tem przekonaniu, lubo nikomu się nie zwierzał ze swoich myśli, postanowił uprzedzić króla, że może liczyć na lud warszawski.

MISJA KOTOWSKIEGO.

Za pośrednika w tej rzeczy wybrał zacnego patrjotę, zbliżonego do króla, Wiktora Kotowskiego, szambelana Stanisława Augusta, z którym znał się oddawna.

Kotowski mieszkał w domku na Bonifraterskiej ulicy. W pierwszych dniach stycznia 1794 roku na trzy miesiące przed powstaniem Kościuszki w Krakowie, zaczął częściej bywać u niego Kiliński, a za każdym razem bytności swojej dawał poznać, że natchnął lud Warszawy potrzebną energją, że nie żałując trudów i kosztów ma znaczną część za sobą, która tylko hasła od niego czeka i pragnie przywrócenia dawnej świetności ojczyźnie. W końcu zażądał od Kotowskiego, ażeby podczas pierwszej służby jego jako szambelana na zamku uprzedził króla o tej gotowości dzielnego ludu.

Kotowski spełnił życzenie Kilińskiego. Stanisław August nic nie odrzekł wtedy szambelanowi i tyle miał szlachetnego wstydu na ten raz, że nie doniósł o tem Igelströmowi. — Kiliński, nie otrzymawszy spodziewanej odpowiedzi króla, nie ustawał w swoim zamiarze; wpływ swój rozszerzał pomiędzy ludem i czekał tylko sposobności.

Rok 1928 -- rokiem decydującym

Były minister Rzeszy Niemieckiej, dr. B. Dernburg, obecnie przedstawiciel liberałów w Reichstagu, dopatruje się w wynikach przyszłych wyborów do parlamentu we Francji, w Niemczech, w Stanach Zjednoczonych, a ewentualnie i w Anglj decydującego wpływu na ukształtowanie się światowej sytuacji politycznej.

W roku bieżącym kończą swój żywot i schodzą z widowni politycznej parlamenty Francji, Niemiec, a może i Anglji. W Stanach Zjednoczonych odbędą się wybory prezydenta. Do wyborów dojdzie również w Polsce, pewnej zmianie w systemie rządzenia ulegną, zdaje się, Włochy, Rumunja, Hiszpanja i Litwa. Rosja, jak można wnioskować z wydarzeń w łonie samego kierownictwa partji komunistycznej, oraz z żywszego udziału jej w konferencjach międzynarodowych, zdaje się modyfikować swój stosunek zasadniczy do państw t. zw. kapitalistycznych. Istnieje zatem możliwość pewnego odbicia się tych wydarzeń w dziedzinie polityki światowej, aczkolwiek same wybory będą wszędzie przeprowadzane pod kątem widzenia spraw natury wewnętrznej, narodowej.

W obecnym swem stadjum stosunki międzynarodowe nie wzbudzają zbytniego zaufania. Pomimo istnienia Ligi Narodów, nie można się opędzić wrażeniu, iż wchodzimy z powrotem w okres przedwojennej pogoni za sojuszami i konstelacjami. Ma to swoją rację w istniejącym składzie rządów i parlamentów. Ale nie mniej przyczynia się do tego i Liga Narodów, która potrafiła ujawnić swą skuteczną działalność tylko w zakresie małych, lokalnych konfliktów. Ostatnia sesja Ligi w Genewie nie wydała nic decydującego; zastosowano pewne środki terapeutyczne, na krótszą metę skuteczne, i na tem koniec. Nie posunięto się ani na krok naprzód w istotnie ważnej kwestji rozbrojenia na lądzie i na morzu, w kwestji paktu Locarneńskiego. Przez wprowadzenie na porządek dzienny kwestji bezpieczeństwa i gwarancji odsunięto nawet całą tę kwestję na dalszy plan. A jednak zarzewie niepokoju i niebezpieczeństwa, zwłaszcza nad brzegami morza Śródziemnego, istnieje i tli się nadal.

Poprawa i ratunek może przyjść tylko z obu stron. Po pierwsze od strony parlamentów, które ustosunkują się inaczej do kwestji wagi i doniosłości światowej, po drugie od strony Ligi Narodów, o ile swą polityką i działalnością potrafi ona nanowo wzbudzić zaufanie do siebie. Obie te rzeczy są ściśle splecione i związane ze sobą. Prawicowa orjentacja dotychczasowa polityki Rzeszy niemieckiej, wypływająca z uchylenia się socjaldemokracji od udziału w rządzie i wzięcia na siebie odpowiedzialności, oraz z pozyskania wpływów w polityce wewnętrznej przez partje prawicowe, ulegnie wkrótce zmianie i zniknie niechlubnie, jak o tem świadczą prognostyki wyborcze. We Francji utrzymują przy władzy obecną grupę rządową względy na najważniejsze ze wszystkich zagadnień — stabilizacji, która zostanie rozstrzygnięta i nowa orjentacja partyjno-polityczna dojdzie do skutku. Wzmocnienie partji liberalnej w Anglji i narastające przekonanie o konieczności szerszego i liberalniejszeg traktowania i rozstrzygania spraw społecznych wysuwa na pierwszy front możliwość nowe. orjentacji politycznej i przegrupowania w układzie grup rządowych. Stany Zjednoczone milczą. Prezydent nie wypowiada się jaśniej o celach i zadaniach politycznych państwa — wybory za pasem. Negatywne jest coprawda zjawisko nowego kursu w polityce zbrojeniowej Ameryki.

Stosunek mocarstw do Ligi nie kształtuje się obecnie korzystnie dla niej. Stany Zjednoczone nie uznają jej nadal jako instytucji o charakterze politycznym. Anglję krępuje w wysokim stopniu, gdy chodzi o Ligę stosunek jej do Dominjów. Włochy boczą się na Genewę, Hiszpanja wystąpiła z Ligi. Konieczną byłaby zatem inicjatywa i silny bardzo impuls, aby przełamać obręcz obojętności, otaczającą Ligę.

Sytuacja nie należy zatem do łatwych. Można się obawiać, iż jeśli rządy i parlamenty nie zmienią swego stosunku do Ligi, rok 1928 będzie niewyzyskany dla wzmocnienia idei pokoju. Równie zaś sprzyjający zbieg okoliczności, jak tym razem, nadarzy się nie tak prędko.

Dr. B. Dernburg
Były minister Rzeszy
Poseł do Reichstagu.

ZDZISŁAW TARGOWSKI.

W 55 rocznicę powstania styczniowego

65 lat dzieli nas tylko od tego doniosłego momentu w dziejach narodu naszego. Taki nam on bliski w czasie, ledwie żywotem jednego pokolenia oddzielony — a tak daleki, tak obcy. A żyją wszak jeszcze uczestnicy i świadkowie owego najtragiczniejszego powstania, którzy przypominają nam, że rok 63 dał Polsce — Padlewskich i Sierakowskich, Narbuttów i Chmielińskich, Rogińskich i Brzusków, Żulińskich i Traugutów, że rok 63 do Maciejowic i Ostrołęki dołączył Krzywosądz i Grochowiska, Sołowijówkę i Sędziejowice, i że rok 63 wreszcie pozostawił nam w testamencie wieczną walkę zbrojną z ciemięzcą aż do ostatecznego zwycięstwa, wyłączając wszelką ugodę z wrogiem.

Wśród młodszego pokolenia, wychowanego w szkole ros., a nie sięgającego już tamtych czasów, zatarła się tradycja ustna, opowiadania zasłyszane w dzieciństwie zbladły, nie stało już wiadomości i gorącego ducha na przekazanie skarbu pamiątek — dzieciom.

Dziś już przeszło pół wieku od tej tragedji narodowej minęło.

Dziś posiadamy już swe państwo niepodległe, mamy szeregi nowych bohaterów szczęśliwszych od tamtych, bo poległych w walce jawnej, olbrzymiej a zwycięskiej.

Mamy całe legjony bohaterów żywych, których zresztą lekkomyślnie często jeszcze nie doceniamy. To też tembardziej, gdy przychodzi rocznica owej walki tak beznadziejnej a tak ofiarnej w r. 63, obowiązkiem naszym jest wobec św. pamięci naszych przodków, zbliżyć się do nich, uczcić męczeńskie zgony i bohaterskie wysiłki, zajrzeć odważnie w oczy prawdzie, dotknąć ran, rozważyć cały bieg zdarzeń i w sumieniu własnem rozstrzygnąć, jakie obowiązki wynikają dla nas z dziedzictwa, „marzeń naszych ojców i dziadów“.

Martyrologja Polski porozbiorowej wije się w nieskończonych strugach krwi ofiarnej tych, którzy rodzą się i umierają z myślą tylko o Polsce. Bo choć państwo upadło, to naród następcom swym przekazał w najpóźniejsze czasy sprawę pomsty i odbudowy z gruzów ojczyzny. Trwało przykazanie przez bohaterów barskich i Wielkiego Naczelnika pozostawione narodowi. Jeśli Nowosilcow mówił, że Polakowi „nie można pozwolić ani na jeden moment wytchnąć w niedoli, aby z tego zaraz nie skorzystał i nie chciał być niepodległym“ — prawdę mówił, i powiedziałby jeszcze prawdę, że wśród oceanu krzywd, Polak ku niepodległości żegluje. Tak. Cała historja 19 i początku 20 w. wskazuje nam, iż Polacy wciąż pamietają o uzyskaniu niezależności politycznej. I czy wdzieję na siebie świtkę kościuszkowską, czy mundur legjonisty Dąbrowskiego, czy „gdy Bóg powierzył im honor Polaków“, jednemu oddadzą go Bogu; czy wprost od kopyta pójdą sposobić pospólstwo; czy jako promieniści i filareci pokuszą się szerzyć „bezrozumną narodowość“ polską; czy zbiora się w łożach wolnomularskich lub w pałacu łazienkowskim; czy z rozesłańczych okopów głos podniosą; czy jako szarzy emisarjusze tropieni i wytropieni zawisną na szubienicach lub umierać pójdą na posielenie; czy zaciągną pod znak Zaliwskiego lub Ściegiennego, czy pod ziemią przygotowywać poczną czas nowy, znacząc jego pochód tradycyjnemi już stacjami męki w bohaterskich legjonach Piłsudskiego — zawsze — jedni i ci sami.

Legenda o wilkołaku

Napewno każdy z nas słyszał o wilkołakach, od których wprost roi się w legendach i baśniach ludu polskiego. Wilkołak w wierzeniach ludu — to dusza ludzka, wyłoniona z ciała świadomie i w złych zamiarach. Dusza ta przybiera kształt wilka, chociaż czasami włóczy się po świecie w postaci upiora lub strzygi, żywiącej się świeżemi trupami, wykopanemi z mogiły. Legenda ludowa podaje nawet niezawodny środek celem unieszkodliwienia wilkołaka. Jest to poprostu wymierzenie wilkowi ciosu jakiemś ostrzem metalowem. Zjawa wtedy zniknie wśród trzasku bryzgających na wszystkie strony iskier, a na ciele człowieka, który odbył w wilczej skórze nocną eskapadę, pojawią się rany, odpowiadające dokładnie ciosom, jakie otrzymał wilk. Należy zaznaczyć, że przez cały czas wycieczki duszy ciało spoczywa nieruchome i napozór bez życia i zaczyna ożywiać się dopiero wtedy, gdy dusza porzuci ciało wilka i wejdzie z powrotem w ciało człowieka. Sztukę tę posiadają przedewszystkiem owczarze wioskowi, z pośród których rekrutują się przeważnie znachorzy.

Miesiącem, najbardziej sprzyjającym wycieczkom w wilczej skórze, jest styczeń. Dlatego też w miesiącu tym pojawia się najwięcej wilków — twierdzi nasz ludek. Dopiero w dniu 2-go lutego, t. j. w święto Oczyszczenia Najświętszej Marji Panny, ustają nocne eskapady. W święta Matki Boskiej, a zwłaszcza w dzień Oczyszczenia, tracą zupełnie moc wszelkie złe potęgi. Od drugiego lutego kończą się wędrówki wilkołaków, tracą swą siłę czary, mające na celu szkodzenie bliźniemu.

Jeden ze współczesnych poetów naszych, Bolesław Wójcicki, opisał legendę o wilkołaku w następującym wierszu:

WILKOŁAK

Iskrzy, srebrzy się ponowa.
Cisza wokół. Noc styczniowa.
Wieś już dawno śpi...
Popod chaty mknie po śniegu
Wilk kosmaty w cichym biegu,
Ślepie krwawe lśni...
Ciało wilka, jakby mgliste,
Tylko ślepia dwa ogniste
W nocy jarzą się.
Psy, czując go zdala, wyją,
W ciasne kąty się zaszyją,
A wilk dalej mknie.
Oto chata kowalowa.
Wilk się czai, w zaspy chowa,
Skrada się do drzwi.
Kowal słyszy szmer u chaty...
Wilk podnosi łeb kosmaty,
Ślepie krwawe lśni...
Tęgie widły kowalowe
Przeszywają kudły płowe —
Zgasł wnet ślepiów blask.
Wilk się rozwiał, znikł w tumanie
Iskier kilku rozsypanie,
Cichy, dziwny trzask...
Kowal z lęku krzyż zakreślił,
A w dzień na wieś pójść zamyślił,
Rozpowiedzieć cud.
Do owczarza na gawędy,
Jak się pozbył w noc przybłędy
I zadziwić lud.
Leży owczarz na tapczanie,
Szmatę krwawą ma na ranie.
Ranki małe, dwie...

Widły były dwurogate..

Kowal pojął, rzucił chatę,
Do dom puścił się.

B. W.

Stanisław Staszic
jako krajoznawca
(Dokończenie).

„Dziecinnym był ksiądz Stanisław Staszic, który zamiast spokojnie siedzieć sobie w domu, spać na miękkiem łóżku i smaczne kąski maślaczem tokajskim zapijać, włóczył się jakby jaki bajronista po górach, wdrapał się dn. 21 sierpnia 1805 roku z barometrem i innemi narzędziami na Łomnicę i dla zrobienia doświadczeń magnetycznych pozostał przez noc na szczycie! Szaleniec! Ah! jabym już nie był zdolnym do takiego dzieciństwa. Jestem dopiero godzinę a już drżę na całem ciele pomimo serdaka i pledu, a ten ksiądz miljonowy spał na kamieniach przy sześciu tylko stopniach ciepła. I po co? Żeby oznaczyć wysokość barometru, odchylenie igły magnetycznej, żeby zabrać trochę powietrza dla rozbioru chemicznego i rzucić wzrokiem na góry i płaszczyzny okalające! Szalony ksiądz! Inny, gdyby mu podobne dzieciństwo wpadło do głowy, to posłałby jakiego chudopacholskiego uczonego świeckiego, który niechby się tam za kilka tysięcy złotych drapał po urwiskach nad przepaściami!

Albo ten Tyndall włóczący się po Alpach! Czy nie mógłby lepiej jechać do Hamburga, Baden - Baden lub Monaco, albo też do Paryża, i przepędzać tam czas jak Pan Bóg we Francji pomiędzy wonnymi i grzecznymi panami i szczebioczącemi a szeleszczącemi jedwabiem paniami? Po co chodzi do zagładą ziejących dolin, po co się pnie na karkołomne urwiska, po co drżąc od zimna sypia pod skałami? To wszystko dzieciństwo.

Ja nie chodzę po Tatrach dla robienia pomiarów, obserwacyj barometrycznych i magnetycznych, zbierania okazów petrograficznych lub należących do fauny i flory tatrzańskiej, — co jużby w umyśle nie jednych dało zupełną absolucję — ja chodzę jedynie tylko dla najdziecinniejszego z dziecinnych powodów, — dlatego, że mi to robi przyjemność".

Widzimy więc, że Stanisław Staszic był zapamiętałym turystą i krajoznawcą, że nie zrażał się niewygodami i niebezpieczeństwami, jakie nastręcza wędrówka po takich „nieucywilizowanych" górach, jakiemi wówczas były Tatry. Obecnie — prawdę powiedziawszy — niema w Tatrach trudnych partyj. Wszystkie trudniejsze do zdobycia przejścia ułatwione są klamrami, łańcuchami i t. p. Wówczas było inaczej. I trzeba oddać sprawiedliwość Staszicowi, że nie wahał się wedrzeć na niebosiężne szczyty tatrzańskie i spędzać tam noce. Ale też jemu zawdzięczamy w znacznej mierze „odkrycie" takiego skarbu polskiej ziemi, jakiemi są Tatry.

Strzelanina na granicy polsko-litewskie

W ciągu dni ostatnich nad granicą polsko-litewską wywiązała się w kilkunastu wypadkach gęsta strzelanina. Według prywatnych wiadomości, otrzymywanych z pogranicza, jest to powtórna fala prowokacji w stosunku do żołnierzy KOP., których niereagowanie pobudza jeszcze zaciekłość szaulisów litewskich. Interpelowane litewskie władze graniczne wyjaśniają to rzekomą akcją litewskich straży pogranicznych, stosowaną przeciwko przemytnikom.



Czasami wśród głębokiej ciszy zimowej nocy rozlega się ponure wycie, powodujące u każdego dreszcz zabobonnej trwogi. To wilk — a może wilkołak?..

Myśli Stanisława Staszica

— Zachowanie ojczyzny jest najpierwszą obywatela powinnością.

— Gdy każdy Polak i dobrym obywatelem i mężnym swojego kraju żołnierzem się stanie, wtenczas znowu wszyscy Polskę szanować, a Polska nikogo bać się nie będzie.

— Utrata morza zgubę Rzeczypospolitej pociągnie.

— Zgoda wewnętrzna i wystrzeganie się zbytków Polaków mocny mi uczyni.

— Wspólna praca wszystkich tworzy bogactwa.

— Pieniądze nie przestaną ubywać w Polsce, dopokąd prawa oszczędnicze ustanowione i wykonywane nie będą.

— Polska w handlu zewnętrznym traci: więcej pieniędzy wychodzi, aniżeli wchodzi do kraju

— Rolnictwo to źródło bogactwa, życia i wolności.

— Rolnictwo wszystkie inne sztuki płodzi i żywi.

— Bez rzemiosł rolnictwo wydoskonalić się nie może

— W młodzieży nadzieja Polski.

— Miłość bliźnich, ziszczona przez dobre uczynki, jest szczęściem dla ludzi.

— Niechaj wyklęte będzie to zdanie, iż na nieszczęściu cudzem własną szczęśliwość zasadzać się godzi

— Prawa powinny zasadzać się na miłości ludzi.



Powrót z pola walki.



POLSKIE STROJE LUDOWE.

Słynna jest barwność i piękno strojów naszego ludu. Znane są szeroko pasiaste i malownicze ubiory włościan z łowickiego, niemniej ciekawe są stroje ludu krakowskiego, kurpie, górale z Podhala, ludność Pomorza i Poznanskiego mają swoje ciekawe odrębności w ubiorze.

O malowniczej ich oryginalności bodaj że słabe pojęcie daje fotografja. Klisza aparatu nie chwyta tych żywych barw jakie są główną ozdobą ubiorow naszego ludu.

Jack London

Wymiar Sprawiedliwości

Na pokładzie jachtu „Samoset" poczyniono bardzo staranne przygotowania do uroczystego obchodu Bożego Narodzenia. Jacht już od całego szeregu miesięcy nie odwiedził żadnego z portów cywilizowanego świata, przeto zasób posiadanych na składzie delikatesów był nader szczupły a jednak Minnie Duncan zdołała obmyślić całą ucztę dla mieszkańców kajut oraz dla załogi.

— Posłuchaj, Boyd — rzekła do męża — oto *menu* obiadu dla kajuty A więc surowa *bonita* na sposób krajowy, zupa żółwiowa, potem omlet à la „Samoset"...

— A to co znów za djabeł? — zdziwił się Boyd Duncan.

— No, już jeżeli koniecznie chcesz wiedzieć to ci powiem. Znalazłam, widzisz, jeszcze jedną blaszankę grzybów oraz torebkę jajecznego proszku które leżały za szafą No, pozatem w skład tego omletu wejdą jeszcze różne inne rzeczy. Ale nie przerywaj mi tymczasem. Dalej będziemy mieć gotowany *yam* i smażone *taro* i sałatę z gruszek marynowanych. Ach, doprawdy, Boyd, przerwałeś i teraz mi się znów wszystko pomieszało. Otóż znalazłam ostatnie pół funta suszonego zielonego groszku. Będzie to rozkoszne danie. Potem podadzą nam fasolę pieczoną po meksykańsku, jeżeli tylko uda mi się wbić przepis w głowę Toyamy. A dalej będzie pieczona *papaia* z miodem, na deser zaś doskonały tort, którego sekretu nie chce zdradzić Toyama.

— Ciekaw jestem tylko czy możliwem będzie strawienie ponczu czy też coctail'u, sporządzonych na zwykłym rumie — zauważył posępnie Duncan.

— Ach, byłabym zapomniała. Chodźno ze mną.

Ujęła go za rękę i przez małe drzwi zaprowadziła do swego gabineciku. Nie wypuszczając z dłoni jego ręki, szperała w głębokościach swej szafy do kapeluszy, aż wreszcie ydwobyła z triumfem butelkę szampana.

— No teraz menu obiadowe jest zupełnie kompletne — wykrzyknął.

— Czekaj jeszcze.

Poszperała znów i wyciągnęła z szafy oprawioną w srebro płaską butelkę. Spojrzała na nią pod światło okrągłego okna kajuty. Okazało się, że butelka posiadała jeszcze ćwierć swej poprzedniej zawartości.

— Whisky — rzekła. — Chowam ją od kilku tygodni. Będziecie mieli dosyć, ty i kapitan Dettmar.

— No, dwa łyki najwyżej — narzekał Duncan.

— Widzisz, Boyd, byłoby trochę więcej tej whisky. Ale dostał trochę Lorenzo, bo był chory.

— Mogłaś mu coprawda dać rumu — gderał żartobliwie Duncan.

— Co, choremu miałam dać tego paskudztwa? Wstydź się, Boyd, nie trzeba być takim skąpym. Zresztą, przez wzgląd na kapitana Dettmara jestem nawet zadowolona, że niema więcej. Wypiwszy zbyt wiele, robi się zły. No, a teraz obiad dla załogi. Będą mieć suchary, słodkie biszkopty, cukier lodowaty...

— Muszę zauważyć, że wszystko to jest bardzo pożywne — wtrącił mąż.

— Uspokój się. Ryż z rodzenkami, — wyliczała dalej — *yam, taro*, potem oczywiście *bonita*, ogromny placek, który piecze Toyama, młode prosię...

— No, no — zaprotestował.

(C. d. n.)



Madonna della Sedia
Obraz Raphaela f. Firenze



Odpoczynek na ucieczce
Obraz Cranacha

Organ Gdańskiego Centrum Katolickiego o wyborach w Polsce

Organ niemiecko-katolickiego centrum „Danziger Landeszeitung" ogłaszał artykuł, poświęcony kampanji wyborczej w Polsce. Autor stwierdza na wstępie, że wynik tych wyborów będzie miał wielką doniosłość. Marszałek Piłsudski stara się na drodze parlamentarnej zapewnić sobie absolutną większość dla swojej polityki. Pod względem polityki zagranicznej Marszałek Piłsudski w przeciwieństwie do obaw narodowej demokracji potrafił nietylko utrzymać przyjaźń z Francją, ale dziś jest on także wielce ceniony przez angielską politykę zagraniczną. Pozatem uruchomił Marszałek Piłsudski stosunki gospodarcze z Niemcami, tak. że pod względem taktycznym sytuacja jego jest doskonała. Na uwagę zasługuje sposób prowadzenia przez Marszałka kampanji wyborczej, której rezultatem będzie zapewne także polepszenie losów mniejszości narodowych w Polsce. Rezultatem akcji Marszałka Piłsudskiego w tej dziedzinie będzie z pewnością rozpadnięcie się bloku mniejszości narodowych w Polsce. W dalszym ciągu autor artykułu wskazuje na rozbieżności w poszczególnych partjach, wrogich dotychczas Marszałkowi, podkreślając jako fakt zasługujący na największą uwagę akces hr. Bnińskiego, wojewody poznańskiego, do obecnego rządu. Z drugiej strony Marszałek Piłsudski nie wierzy wcale w skruchę Witosa i szorstko go odepchnął, co Witos usiłuje dzisiaj nieudolnemi sprostowaniami zatuszować. Wreszcie Marszałkowi udało się pozbawić stronnictwa reakcyjne wielu silnych podpór a równocześnie potrafił on pozyskać sobie sympatje Watykanu.

Z żałobnej karty

Odszedł znów jeden z zasłużonych synów ojczyzny

W ubiegły wtorek zmarł w Małopolsce, w Szarach, koło Gorlic, emerytowany gen. brygady, ś. p. Antoni Zawadzki, który w latach 1919 — 1921 był komendantem miasta Warszawy. Dzięki żelaznej dyscyplinie i porządkowi, jaki utrzymywał w stolicy, w krytycznych dniach sierpniowych 1920 roku, kiedy walki toczyły się niemal na krańcach miasta, otrzymał specjalną pochwałę od Naczelnych Władz Wojskowych.

W pochwale tej zaznaczono, że spokój i porządek w stolicy przyczyniły się w dużej mierze do odniesienia zwycięstwa w bojach o Warszawę.

Święto oczyszczenia

N. Marji P. w wierzeniach ludu polskiego

Jak ze wszystkiemi uroczystemi świętami tak i ze świętem Oczyszczenia Najświętszej Marji Panny związane są liczne zwyczaje. Co prawda, w miastach święto 2 lutego nie jest tak uroczyste, przemija nieraz bez wrażenia. Zato w niektórych okolicach naszego kraju święto to posiada wielkie znaczenie. Wogóle wszystkie święta, związane z postacią Bożej Matki, są uroczyście obchodzone w myśl pięknej tradycji naszego ludu, który żywi cześć głęboką dla Najświętszej Panienki.

W niektórych wsiach naszego kraju stawiają jeszcze przed wschodem słońca posążek Matki Boskiej w oknie aby wraz z pierwszemi promieniami słońca szczęście zajrzało do chaty.

W noc, poprzedzającą święto, tracą moc wszelkie złe potęgi. Na południowym Wołyniu krążą legendy, że w noc tą wszelkie wilkołaki, upiory, widma, stworzone przez czarowników zaklęciami i rzucaniem uroków, przybierają widzialną postać i z okropnym wrzaskiem umykają przed świetlaną postacią Matki Boskiej, która w tę noc zstępuje na ziemię i płoszy wszystkie te złe moce, zastępując im w ten sposób drogę, aby potonęły w bagnach i jeziorach.

Wszyscy ludzie, dręczeni przez zmory, wampiry, jeżeli oddają należną cześć Matce Boskiej, zostają tej nocy wyswobodzeni od prześladujących ich widm.

W innych okolicach naszego kraju, a nawet w bezpośredniem pobliżu stolicy krążą wśród ludności legendy, że w noc, poprzedzającą święto Oczyszczenia, można zauważy Najświętszą Panienkę, przechadzającą się po ogrodach. Na miejscu, gdzie przeszły stopy świętej postaci, wyrastają z pod śniegu zamarzłe kwiaty, trwają przez chwilę w pełnym rozkwicie, a potem znów kryją się pod biały całun śniegu.

W wielu wioskach Podola panuje przekonanie, że dzień Oczyszczenia, o ile jest w najwyższym stopniu niesprzyjający dla uroków, mających na celu zło, o tyle jest najodpowiedniejszym dla odczyniania uroków celem niesienia pomocy bliźnim. Zwłaszcza leczenie jęczmienia na oku przy pomocy zamawiania ma przynosić b. dobre wyniki. Leczenie to przeprowadza się w ten sposób: udają, że zrzynają jęczmień sierpem, który przez całą poprzednią noc tkwił za obrazem Matki Boskiej. Następnie chory pozostaje w izbie, a zamawiający wychodzi na dwór. Teraz chodzą razem wzdłuż jednej ściany, zawracając przy jej końcu i powtarzając naprzemian do 7 razy: „Masz jęczmień na oku" — „Łżesz, psie proroku!"

Jeżeli w domu jest chory na niewiadomą chorobę, pocierają jego stopy słoniną i dają ją do pożarcia psu. Jeżeli pies jej nie zeżre, chory umrze, w przeciwnym zaś razie — wyzdrowieje.

Żeby zapewnić obfity urodzaj, w niektórych wsiach Lubelskiego splatają po dwa kłosy żyta, pszenicy, owsa, jęczmienia i innych gatunków zboża, spalają je, o popiół sypią w czterech węgłach izb i stodoły.

Pozatem istnieje mnóstwo innych zwyczajów, związanych ze świętem Oczyszczenia i przechowywanych wiernie w tradycji ludu polskiego.

Tad. Kutz.

O współpracę z rządem

W chwili obecnej hasłem dnia stało się dążenie szerokich warstw społeczeństwa do jaknajwydatniejszej *współpracy z Rządem.*

Hasło to jest dzisiaj silnie atakowane przez tych, którzy od 20 miesięcy, idąc ręka w rękę z komunistami, usiłują podważyć zaufanie do rządu Marszałka Piłsudskiego.

Rozważmy więc gruntownie, co oznacza hasło współpracy z rządem?

Przez rząd rozumiemy zespół najwyższych władz centralnych, które kierują nawą państwową. Widomą głową rządu jest Premjer, zwierzchnik Rady Ministrów, organu rządzącego państwem, mianowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Smutne doświadczenie przeszłości uczy, że brak silnego rządu doprowadził nas do zguby, gdyż brak mocnej władzy państwowej był główną przyczyną słabości Polski przedrozbiorowej.

Wprawdzie byli ongiś szaleńcy, którzy głosili, że *„Polska nierządem stoi"*, lecz wkrótce okazało się, że żadne państwo nie może się ostać bez silnej władzy rządzącej.

Niestety, tej prawdy nie rozumiała szlachta polska z epoki Stanisława Augusta i dopiero pierwszy rozbiór Polski wykazał zwolennikom „złotej wolności", że brak silnej władzy państwowej grozi zagładą Rzeczypospolitej. Wówczas została uchwalona wiekopomna Konstytucja 3 Maja, która znacznie wzmocniła autorytet władzy państwowej.

Jednak to wzmocnienie rządu nie podobało się państwom ościennym i szlachcie, pragnącej powrotu dawnego „nierządu".

Wówczas w obronie Konstytucji Majowej, pogrzebanej przez Targowiczan, podniósł oręż Tadeusz Kościuszko, który w przysiędze swej stwierdził, że obejmuje władzę dla obrony całości granic, odzyskania *samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności.*

Tadeusz Kościuszko nie przeciwstawił jednak słabej władzy królewskiej silnej władzy Naczelnika Państwa, chciał być, jak pisał Staszic, *Waszyngtonem, gdy Polska potrzebowała rządów Sulli — dyktatora rzymskiego.*

Jeszcze większą słabością odznaczały się rządy podczas powstania 1830 roku.

Zrozumiały te błędy następne pokolenia!

To też powstanie 1863 r. było prowadzone już pod znakiem silnej władzy dyktatorskiej, która jednak nie posiadała należytego aparatu wykonawczego.

Zrozumienie konieczności solidarności całego społeczeństwa i potrzeby współpracy z rządem, który chce zatrzymać państwo nad brzegiem przepaści, świadczyły dowodnie, że naród polski ocenił należycie potrzebę oparcia się o własny silny rząd i, że nie chce powtarzać błędów przeszłości.

To też z wielką wiarą i entuzjazmem powitał cały naród *czyn zbrojny Józefa Piłsudskiego*, który w skromnym szarym mundurze strzeleckim poprowadził naród polski na bój zwycięski i podjął walkę rozpoczętą przez Kościuszkę, a kontynuowaną przez Traugutta.

Z chwilą objęcia godności Naczelnika Państwa przez Józefa Piłsudskiego oraz odparcia zbrojnego napadu odwiecznego wschodniego wroga zdawało się, że Polska wejdzie nareszcie w okres spokojnej pracy państwowotwórczej nad *zaleczeniem ran wojennych i odbudową życia gospodarczego.*

Na drogę tą weszłaby niechybnie gdyby nie przeciwdziałanie partyjników!

Zaciążyli na historji naszego narodu *partyjnicy, wyszkoleni w państwach zaborczych*, którzy w brudnych butach, zakurzonych plugawością niemiecką i austrjacką wdarli się do świątyń narodu polskiego.

Zrozumiał to doskonale jeden z niedocenionych statystów polskich Eugenjusz Starczewski gdy pisał:

„Budować Ją (Polskę ludową) należy, nie powtarzając błędów przeszłości.

By tego uniknąć niema innej rady, jak chronić się od wszelkiej kastowości i jednostronności, i ponad wszystko stawiać interes całości państwa i narodu.

Chwila jest niewątpliwie trudna, wymagająca wielkiej rozwagi i wielkiego wysiłku na każdym kroku. W takiej chwili prawdziwy mąż stanu nie otoczy się szczupłym gronem satelitów, lecz powoła do pracy wszystkich, mogących się przyczynić do budowy państwa i do wszechstronnego rozważania spraw państwowych. Nie poprzestanie na załatwianiu spraw od wypadku do wypadku i na prowadzeniu małostkowych walk parlamentarnych, nie zlekceważy głosów krytyki rzeczowej, owszem szukać jej będzie, by z niej skorzystać.

Jesteśmy nowicjuszami w prowadzeniu spraw państwowych, zwłaszcza spraw tak trudnych, jak te, które istnieją przy budowaniu nanowo naszego Państwa. Praktyka w parlamentach państw zaborczych (należy to podkreślić) była zapewne szkołą, *ale szkołą najgorszego gatunku.* Chodziło tam przedewszystkiem o obronę swego „ja" przed uciskiem obcej państwowości, w najlepszym razie o przetargi i kompromisy, często podejrzanego gatunku. W takiej atmosferze parlamentarzyści nasi odzwyczajali się od troski o dobro całości, od nierozerwalnej łączności interesu narodowego i społecznego z interesem państwa, od potrzeby nietylko pchania spraw bieżących wzorem austrjackiego „fottwursteln", ale trwałego budowania przyszłości"

Tak z tej szkoły wyszli: Grabski, Witos, Głąbiński, Korfanty i inni!

Zmarnowaliśmy kilka lat życia państwowego, przeszliśmy kilka ciężkich kryzysów i stoimy dziś wobec hamletowskiego zagadnienia *„być albo nie być"* — „Współpracować, czy też zwalczać rząd". Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dla każdego obywatela, który przemyślał i przebolał klęski i niepowodzenia Polski Odrodzonej, nie może być w tym względzie wątpliwości.

Doceniamy pomyślne wyniki rządu Marsz. J. Piłsudskiego, na każdem polu, widzimy poprawę naszego życia gospodarczego, opracowanie szeregu ustaw regulujących życie obywateli, wprowadzenie samorządu gospodarczego, obserwujemy ład i porządek w państwie, *wzmocnienie autorytetu Polski zagranicą, poprawę stosunków kulturalnych, gospodarczych i społecznych.*

Przycichła zmora partyjnictwa, a rozbita obecnie na 33 grupy, napróżno szuka zwolenników i poparcia wśród społeczeństwa, które z odrazą odwraca się od histrjonów sejmowładztwa, którzy napróżno łzy leją nad upadkiem *„suwerenności poselskiej" — „złotej wolności partyjników".*

Upiór nowoczesnej Targowicy przy ul. Wiejskiej został poskromiony — *„przekupnie zostali wypędzeni ze świątyni narodu", jak stwierdził sędziwy F. Bojko.*

Czyż mają teraz znów wrócić opatrzeni w nowe mandaty poselskie!

Czyż ma się znów rozpocząć ta sama walka podziemna z rządem, jakiej świadkami byliśmy od roku 1921, czy znów władza będzie wymienną monetą na targu partyjnym, a rządy będą tworzone na podstawie zardzewiałego *„klucza partyjnego"*, czy znów ma nadejść okres *inflacji, bezrobocia, drożyzny, anarchji!*

Nie, przenigdy! — *Wszyscy świadomi obywatele staną* do współpracy z Rządem i pomogą Mu w jego trudach nad zapewnieniem Polsce lepszej przyszłości.

„Chciejmy tylko chcieć! Zespólmy się z naszą państwowością, jak nakazywał E. Starczewski. Niech jej bóle będą naszemi bólami, jej troski naszemi troskami, a takie uobywatelnienie da nam odwagę cywilną mówienia prawdy i stanie się przez to dla rządu, sejmu, całego naszego życia państwowego bodźcem i podporą *w żmudnej pracy budowania wielkiej, mocnej i praworządnej nowej Polski!"*

MIASTO I PRZEDMIEŚCIE

Nowy most na Wiśle

Korzystając z zamarznięcia Wisły, pod kierunkiem inż. Plebińskiego, przeprowadzono prowizoryczne pomiary szerokości rzeki między linjami regulacyjnemi na wprost ul. Karowej, w miejscu budowy przyszłego mostu. Pomiary te mają na celu ustalenie w liczbach okrągłych szerokości Wisły. Pomiary w porze letniej przy pełnej wodzie są b. utrudnione i wymagają b. skomplikowanych czynności tryangulacyjnych. (

Po uchwaleniu tegorocznego budżetu przez radę miejską, przewidującego pewną kwotę na pracę przygotowawcze do budowy nowego mostu, inżynierja miejska przystąpi z wiosną do wstępnych studjów, a mianowicie: geologicznych w celu zbadania podłoża rzeki i gruntu po obu brzegach Wisły pod budowę przyszłych wiaduktów; tryangulacyjnych dla ustalenia ścisłej długości wiaduktów i mostu; niwelacyjnych dla ustalenia różnicy wysokości terenów nadbrzeżnych; rysowniczych, polegających na opracowaniu potrzebnych rysunków i planów.

Studja te trwać będą przez wiosnę i lato i dadzą podstawę do opracowania szkiców przyszłego mostu i wiaduktów. Na podstawie szkiców ułożony będzie wstępny kosztorys, który przedstawiony będzie do zatwierdzenia władzom miejskim.

Zadrzewienie Warszawy

Wobec przekazania terenów zajętych przez miejski zakład hodowlany przy ul. Koszykowej politechnice warszawskiej, w celu budowy nowych pawilonów chemicznych, zaszła konieczność wybudowania na potrzeby miasta nowego zakładu hodowlanego, produkującego rośliny do przyozdabiania plantacji miejskich. W tym celu obrano teren przy ul. Rakowieckiej w bliskiem sąsiedztwie z nowowybudowanemi gmachami szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego.

Na rozpoczęcie tej budowy budżet technicznego wydziału magistratu na rok 1927/28 przewiduje 115.000 zł., budżet zaś na r. 1928/29 przeznacza na ten cel dalsze kredyty.

Budowa zakładu hodowlanego jest sprawą pilną, gdyż zakład ten produkuje na potrzeby miasta przeszło pół miljona roślin kwitnących (pelargonje, begonje, goździki, bratki i t. p.), rocznie, służących do przyozdabiania skwerów, parków i ogrodów w stolicy.

Siekierki zagrożone powodzią

Władze administracyjne stwierdziły, że wał na Siekierkach na odcinku, położonym naprzeciwko ul. Kopcowej, jest wobec groźby powodzi niepewny i wymaga niezwłocznej naprawy. Władze miejskie muszą niezwłocznie zająć się w kierunku zabezpieczenia Siekierek przed klęską powodzi.

Ruch na kolejce Elektrycznej Warszawa-Grodzisk

Miesiące zimowe nie sprzyjały większemu ożywieniu ruchu osobowego na kolejce elektrycznej Warszawa — Grodzisk. Stacja warszawska kolejki niebawem już zostanie otwartą. Należy zaznaczyć, że dla udogodnienia pasażerom orjentacji, dyrekcja kolejki zamierza wprowadzić szyld świetlny wpoprzek ulicy Nowogrodzkiej. Ruch towarowy, narazie jeszcze nie istniejący, z wiosną przy wznowieniu ruchu budowlanego, niewątpliwie znacznie się ożywi.

Przewozy towarowe są przewidziane narazie za pomocą wagonów normalnych, poczem zostanie sprowadzony specjalny tabor wozów elektrycznych.

Rozbudowa stołecznej sieci telefonicznej

P. A. S. T.a przystąpiła do przebudowy instalacji 7-ego piętra gmachu telefonów, mieszczącego kable telefoniczne sieci warszawskiej. Przebudowa ta umożliwić ma przyłączenie do sieci stołecznej nowych 8000 abonentów.

„Dobrowolni" bezdomni

Między bezdomnymi w Warszawie jest wielu dobrowolnych bezdomnych, którzy na swej bezdomności spekulują i zawierają korzystne interesy. Stwierdzono, że wielu rozmyślnie sprzedaje swe mieszkania, a następnie zwraca się do magistratu o mieszkania w miejskich pomieszczeniach dla bezdomnych. W takich wypadkach magistrat musiał się zaopiekować tymi „dobrowolnymi" bezdomnymi.

Chcąc jednak podobnym spekulacjom zapobiec na przyszłość, wydział opieki społecznej magistratu w porozumieniu z miejskim komitetem opieki nad bezdomnymi postanowił, że mieszkania w barakach dla bezdomnych dawane będą tylko tym, którzy w razie groźby utraty swego dotychczasowego mieszkania zwrócą się o pomoc i poradę prawną do magistratu. W razie stwierdzenia, że kandydaci na mieszkańców w barakach dla bezdomnych dobrowolnie i za wynagrodzeniem usunęli się z dotychczasowych swych mieszkań, prośby ich nie będą uwzględniane.

Dyrekcja tramwajów szuka placu pod budowę remizy

Przed paru laty tramwaje miejskie wydzierżawiły od „Agrilu" plac położony przy zbiegu ul. Opaczewskiej i Grójeckiej pod budowę projektowanej w tym roku remizy, od wzniesienia której uzależnione jest dalsze powiększenie taboru tramwajowego.

Obecnie sekcja regulacji miasta całą dzielnicę, śród której położony jest omawiany plac, przeznaczyła na budowę zwartych domów mieszkalnych. Dyrekcja tramwajów miejskich musi przesunąć miejsce budowy remizy prawdopodobnie na róg Opaczewskiej i Szczęśliwickiej.

Ciągle te małpy

Sprawa małp, upieczonych w kuchni magistrackiej, doraźnie zainstalowanej w szopie w Al. 3-go Maja, pokutuje wciąż jeszcze na łamach pism stołecznych.

Jak wiadomo, małpy miały być wypchane i umieszczone wśród zbiorów muzeum zoologicznego. Otóż okazało się, że skóry biednych zwierząt są tak kruche, że wypchanie jest niemożliwe. Jedna tylko małpa doznała zaszczytu służenia po śmierci nauce jako szkielet.

Pozatem dowiadujemy się, że pierwiastkowe śledztwo w sprawie pożaru miało wykazać „złą wolę". Obecnie dochodzenie prowadzi sędzia śledczy.

Zobaczymy, co z tego wyniknie. To może być ciekawe...

Walka z żebractwem

W związku z ustawą o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa magistrat opracowuje plan tej walki.

Według obliczeń magistratu, po wyeliminowaniu żebraków przybyłych z prowincji, pozostanie do zaopatrzenia około 2000 żebraków-warszawiaków. A zatem musi być urządzony przytułek dla niezdolnych do pracy, obliczony na 1000 łóżek, dom pracy przymusowej dla 300 osób i dom pracy zarobkowej dla 400 osób. Reszta znajdzie pomieszczenie w istniejących przytułkach.

Skąd wziąć fundusze na prowadzenie tych zakładów? Musi to być stała pozycja w dochodzie corocznie ponawiana.

Wysunęły się w tej dziedzinie różne projekty. Między innemi powstał projekt zwrócenia się do rządu o dodatkowe obłożenie podatników. Do każdego podatku państwowego lub komunalnego doliczony byłby odsetek, przeznaczony na walkę z żebractwem.

W ten sposób przybędzie nowy podatek, niewiadomo jednak czy Warszawa całkowicie pozbędzie się żebractwa.

Zbiory Rapperswilskie w Warszawie

Kiedy wchodzimy do tchnących zapachem stuleci sal kamienicy Baryczków, gdzie pomieszczono zbiory Muzeum Narodowego w Rapperswilu, doznajemy wrażenia, że stajemy przed ołtarzem, gdzie złożone są relikwje, przejmujące czcią i szacunkiem najgłębszym każdego, kto mieni się być Polakiem.

Każda sala, każdy przedmiot — to strzęp historji naszego kraju, krwią ociekający. Pozatem — dzieła sztuki, pamiątki po wielkich synach Polski — wszystko to składa się na całość imponującą i w najwyższym stopniu godną widzenia.

Zrozumcie, Czytelnicy, że taka sposobność nie zdarzy się wam prędko! Przecież nie wolno tracić okazji, aby móc spojrzeć na takie pamiątki, jak łóżko, na którem Kościuszko oddał swego czystego ducha, jak kawałki z jego trumny, jak niekształtne litery, kreślone ręką uczącego się pisać Adama Mickiewicza. — Oto chorągwie, podziurawione kulami, oto sztandar kosynierów, na którym widnieją słowa „Żywią i bronią", oto krzyżyki z gałązek Olszynki Grochowskiej...

Idźcie i wy, rękodzielnicy, i podziwiajcie artystyczne zabytki ślusarstwa, ceramiki, stolarstwa, zegarmistrzowstwa tokarstwa i innych. Idźcie i przekonajcie się, że rzemieślnik gdy chce, może być prawdziwym artystą.

Przejdźmy teraz kolejno przez sale kamienicy Baryczków i zatrzymajmy się przed ciekawszemi eksponatami. W sali pierwszej, oprócz mnóstwa zbiorów i rzeźb, które wymieniliśmy wyżej, znajdujemy zegar metalowy z Oliwy, dzwonek bronzowy z 1560 roku, należący do Katarzyny Jagiellonki, mnóstwo drobiazgów, puharów i kubków, należących do królów polskich, zegar kurantowy i t. d.

W sali drugiej stoją rzędem szable, karabiny i pistolety wojsk całej Europy. Pozatem jest tu całe mnóstwo zbroi i umundurowań, chorągwi i proporców.

W klatce schodowej wisi przykuwający uwagę każdego obraz rozstrzelania powstańca 1863 r. na stokach Cytadeli. Warto zatrzymać się dłużej nad tym obrazem, który budzi w widzach dreszcz ponurej grozy. Koloryt obrazu ciemny. Na pierwszym planie trup powstańca, a na piersiach jego pogrążona w szalonej rozpaczy kobieta. Rozstrzelany powstaniec — to straszna postać: poszarpana koszula, zbryzgana krwią, wywrócone białka oczu, ściśnięta prawica, stężała w geście wygrażania oprawcom... A w dali, ukryty w cieniu rząd bezdusznych manekinów-soldatów, tchnący kamienną obojętnością wobec dokonanej zbrodni...

Ale idźmy dalej — do sali Kościuszki. Ileż tu po nim pamiątek! Łóżko, kaseta, w której wieziono w r. 1895 serce Kościuszki, pukle jego włosów, koszula, cały szereg drobnych przedmiotów codziennego użytku, a wreszcie wyroby rękodzielnicze. Bo wiedzcie, zwłaszcza wy, rzemieślnicy, że mieliście w Naczelniku godnego kolegę, któryby napewno fachowi waszemu wstydu nie przyniósł. Dwie cukiernice, lichtarz — wytoczone przez Kościuszkę — to swego rodzaju arcydzieła.

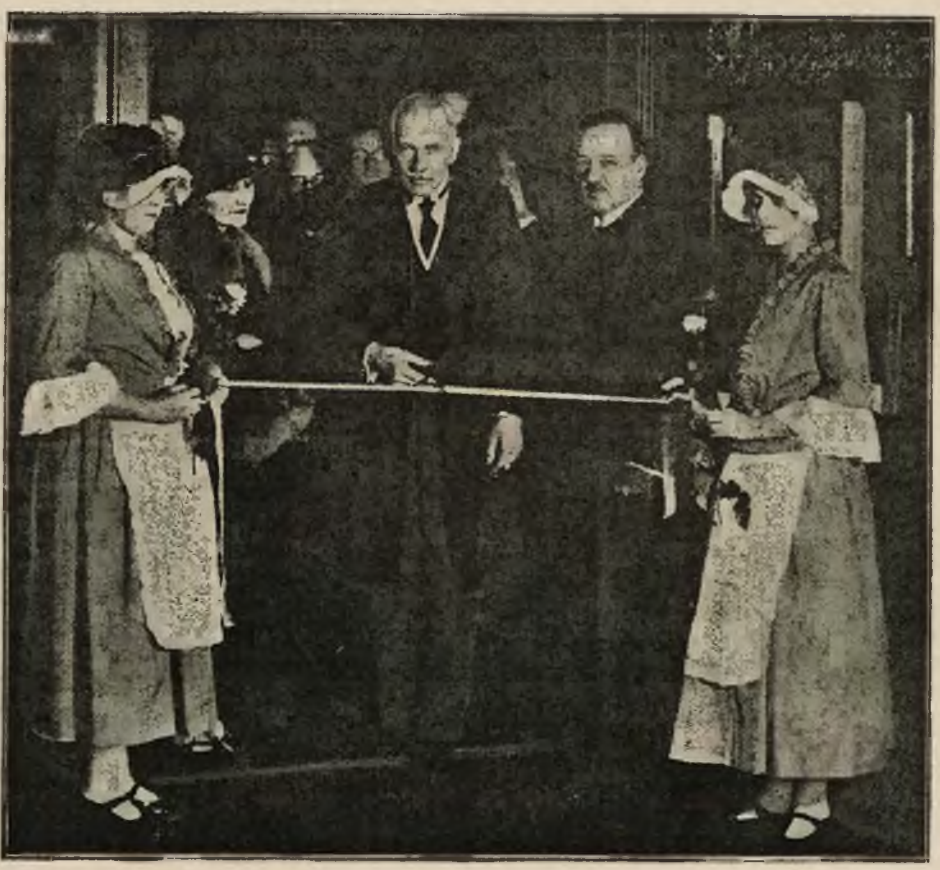
Na szczególną wzmiankę zasługują pamiątki po Adamie Mickiewiczu, wśród których znajdują się jego włosy, kawałek obicia z trumny, kałamarz, autografy poety i inne. Sąsiednią gablotę zajmują pamiątki po Sewerynie Goszczyńskim (teka, ciupaga, opłatek, przysłany na emigrację), dalej pamiątki po Joachimie Lelewelu, Juljanie Ursyn-Niemcewiczu, gen. Karolu Kniaziewiczu, Emilji Plater, kawałki szubienicy, na której zawisł w dn. 31 lipca 1847 roku Teofil Wiśniewski.

Dział pamiątek powstania 1831 i 63 roku obejmuje przedmioty, należące do gen. Skrzyneckiego, krzyżyki z gałęzi drzew Olszynki Grochowskiej, pierścienie pamiątkowe, wyroby więźniów 63 roku, cygarniczkę Marjana Langiewicza, tablicę ku czci poległych na ulicach Warszawy dn. 27 lutego oraz 8 i 9 kwietnia 1861 roku i wiele, wiele innych relikwij narodowych.

Pozatem zasługuje na odnotowanie bogaty zbiór numizmatyczny, zawierający 500 sztuk medali od Zygmunta I do czasów najnowszych, około 30 plakiet i medaljonów, a wreszcie prawie 300 bonów z roku 1863.

Słowem — jest na co patrzeć i podziwiać. To też apelujemy raz jeszcze do wszystkich mieszkańców stolicy, aby nie pominęli lekkomyślnie sposobności odwiedzenia zbiorów rapperswilskich w kamienicy Baryczków.

Wystawa, przekazanych Rzeczypospolitej zbiorów rapperswilskich odbyła się w historycznej kamienicy Baryczków na Starem Mieście z należytą uroczystością



Na zdjęciu widzimy Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, przecinającego symboliczną wstęgę, trzymaną przez dwie panie w strojach mieszczek z Rapperswilu. Obok p. Prezydent miasta Warszawy inż. Słomiński.

Z całej Polski

Państwowa wytwórnia wódek w Łodzi

Uroczyste poświęcenie.

Nasz korespodenet z Łodzi donosi:

W dn. 28 z. m. odbyło się w Łodzi uroczyste poświęcenie państwowej wytwórni wódek nr. 14.

Wytwórnia ta, stanowiąca własność państwowego monopolu spirytusowego, powstała w r. ub. (uruchomiona w końcu grudnia) w gmachach b. monopolu rosyjskiego, przebudowanych gruntownie i dostosowanych do potrzeb obecnych. Urządzona została i zaopatrzona w aparaturę, będącą ostatniem słowem techniki, przez dyrektora wytwórni. inż. Bronisława Borowego. pod naczelnem kierownictwem inż. Jana Halajkowskiego, naczelnika wydziału VI D. P. M. S.

Na poświęcenie i uroczyste otwarcie wytworni zjechał do Łodzi inż. Jan Kuroczycki, naczelny dyrektor P. M. S., w otoczeniu wyższych urzędników dyrekcji.

O godz. 12 w poł. w obszernej hali wytwórni zebrało się liczne grono zaproszonych gości, wśród których zauważyliśmy: przedstawiciela łódzkiego urzędu wojewódzkiego, p. J. Woyciechowskiego, przedstawiciela D. O. K., gen. Olszynę-Wilczyńskiego. prezesa izby skarbowej, p. Towarnickiego, komisarza rządu na m. Łódź, p. Strzemińskiego, przedstawiciela magistratu, p. Izdebskiego, naczelnika wydz. IV izby skarbowej, p. Hyżyckiego, komendanta wojewódzkiego policji państwowej, p. Festnera, komendanta policji państwowej m. Łodzi, p. Niedzielskiego, przedstawicieli władz akcyzowych i t. d. Prócz tego w hali zgromadzili się pracownicy, robotnicy i robotnice wytwórni.

Aktu poświęcenia dokonał ks. proboszcz Brzeziński, po krótkiem zagajeniu przez p. dyrektora, J. Kuroczyckiego, obszerne przemówienie wygłosił p. Czesław Jankowski, naczelnik wydziału VII D. P. M. S.

W przemówieniu swem, którego zgromadzeni wysłuchali ze skupioną uwagą, p. Jankowski, po scharakteryzowaniu roli i działalności państwowego monopolu spirytusowego, przeciwstawił Łódź z okresów zaborców, okupantów, Łódź z czasów niedawnego kryzysu walutowego — Łodzi dnia dzisiejszego. Podczas, gdy masy robotnicze i pracownicze, ten istotny nerw życia łódzkiego, przed odzyskaniem niepodległości, o którą one przedewszystkiem walczyły, pozbawione były najelementarniejszych praw do życia, skazane na nieograniczony wyzysk, cierpiącą nędzę i smagane biczem bezrobocia w okresie deprecjacji złotego, obecnie w chwilach stopniowej odbudowy życia gospodarczego naszej ojczyzny, pod czujnem okiem Prezydenta Mościckiego, wytrawnem kierownictwem Marszałka Piłsudskiego i najbliższą pieczą ministra skarbu p. Gabrjela Czechowicza, korzystają ze wszystkich dobrodziejstw unormowanego dnia roboczego, ochrony społecznej i przez zmniejszenie bezrobocia mogą odczuć ogólną poprawę sytuacji gospodarczej.

Przemówienie swe zakończył p. Jankowski okrzykiem na cześć najwyższych władz państwowych, który to okrzyk pochwycony został przez wszystkich obecnych.

Po zwiedzeniu wytwórni, zaproszeni goście udali się na śniadanie do apartamentów Grand Hotelu, gdzie zebranych podejmowali wyżsi urzędnicy D. P. M. S. z dyrektorem, p. inż. Janem Kuroczyckim na czele.

Śniadanie, podczas którego przygrywała orkiestra 28 p. p. i wygłoszono szereg przemówień okolicznościowych, przeciągnęło się w miłym nastroju do godz. 5 ppoł.

Uczony Jugosłowiański w Polsce

W Polsce bawi obecnie jeden z najmłodszych, ale jednocześnie najruchliwszych jugosłowiańskich przyjaciół Polski dr. Ivo Esih. Zaprosił go Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, gdzie sumienny i doświadczony badacz pobratymczego narodu słowiańskiego prowadzi dawniej już zaczęte studja nad współczesną kulturą polską.

P. Esih jest działaczem młodym, w tym bowiem dopiero roku skończy trzydziesty rok życia, lecz niemałe zasługi położył na polu zbliżenia polsko - jugosłowiańskiego. Gimnazjum skończył w Bośni, poczem podczas wojny spędził dwa lata we Włoszech. Uzyskawszy w 1923 roku dyplom doktorski w Zagrzebiu, poświęcił się pracy literackiej i publicystycznej. Pod jego redakcją wydano w 1925 roku numery polskie rozpowszechnionego chorwackiego pisma codziennego Obzor oraz wpływowego tygodnika zagrzebskiego Nova Europa. W obu tych pismach zamieszcza od kilku lat rozprawy i artykuły o piśmiennictwie polskiem. Poza tem wydrukował w Jadrańskiej Straży studjum o polskiem morzu i w piśmie Novinar artykuł na temat polskich stosunków dziennikarskich. Matica Chorwacka zamieszcza obszerne dwie prace: Kochanowski i Raejković Etrossmajer i Polacy, obie porównawczo krytyczne.

Przetłumaczył on na język serbsko-chorwacki Chłopów Reymonta i wybór opowiadań Kornela Makuszyńskiego. W Ojczyźnie swej wygłosił szereg odczytów o Asnyku, Sieroszewskim i Żeromskim. Jako sekretarz Związku Pisarzy Chorwackich i Polskiego Koła w Zagrzebiu zajmuje się gorliwem propagowaniem wiadomości o Polsce w Jugosławji.

P. Esih odwiedzłi Polskę pierwszy raz już w 1926 roku, teraz zaś ma zamiar pozostania tu przez dłuższy okres czasu.

Obecny jego pobyt na ziemiach polskich przyczyni się niezawodnie do dalszego zacieśnienia węzłów między kulturami dwu zaprzyjaźnionych krajów słowiańskich: północno-zachodniego nad Wisłą i południowego nad wybrzeżem morza Adryatyckiego.

Podróż polskiego skauta samochodem dookoła świata

Polski skaut, Jerzy Jeliński, przedsięwziął óryginalną podróż... samochodem naokoło świata. Podróż ta wzbudziła wielkie zainteresowanie pomiędzy sportowcami, tembardziej, że jest to pierwsza wyprawa skautowska, mająca na celu opasanie kuli ziemskiej polską flagą i zarazem pierwsza w świecie ekspedycja, która otrzymuje audjencje u szefów... wszystkich państw, przez które przejeżdża. Harcerz nasz przejechał już na swym samochodzie marki Ford pół kuli ziemskiej, przebywszy 36.000 mil. Po objechaniu całej Polski, zwiedził on Czechosłowację, Austrję, Węgry, Jugosławję, Włochy, Sycylję i Afrykę północną.

Obecnie harcerz Jeliński znajduje się w Ameryce, nadzwyczaj serdecznie podejmowany przez tamtejsze Polonje. Cała prasa polska i angielska zamieszcza obszerne opisy jego podróży, bogato ilustrowane zdjęciami, przedstawiającemi harcerza w różnych sytuacjach i przygodach, przyczem w każdem miejscu postoju p. Jeliński wygłasza po kilka odczytów, tłumnie uczęszczanych. Dotychczas harcerz Jeliński jest członkiem 18 klubów automobilowych. Dzięki pomocy Polonji w Detroit dalszą podróż odbywać będzie samochodem marki Buick.

Po zwiedzeniu Stanów Zjednoczonych skaut Jeliński uda się przez Japonję, Austrjalję i Indje do Polski.

Jasnowidz w Częstochowie

Od szeregu dni wszyscy mieszkańcy Częstochowy są pod wpływem niezwykłych pogłosek o natchnionym jasnowidzącym młodzieńcu. Krążą pogłoski, że młodzieniec ten pod wpływem ekstazy religijnej ogląda postać Pana Jezusa i Matki Boskiej.

Do mieszkania, które zajmuje na Stradomiu w domu Romana Bula przy ul. Głównej nr. 6 schodzą się gromady pątników z miejscowości okolicznych a nawet z Poznańskiego, z którymi chłopiec odprawia tajemnicze misterja religijne. W domu w którym znajduje się siedziba jasnowidzącego jest komisarjat policji państwowej. Funkcjonarjusze policji mówią że mogli zaobserwować o północy jak chłopiec w otoczeniu pokutników wypędzał złego ducha za drzwi. Towarzyszyły temu jęki i histeryczne krzyki rozmodlonych kobiet.

Jasnowidzący młodzieniec nazywa się Stanisław Krzemień, ma lat 18 i ma wygląd niepozorny i chorowity.

Będąc w Częstochowie codziennie niemal zapada w ekstazę, wydaje niezrozumiałe okrzyki a potem opowiada obecnym, że rozmawiał ze świętymi.

Według ostatnich wiadomości, „jasnowidzem", który czyni wrażenie niedorozwiniętego umysłowo mają się zająć władze policyjno-lekarskie.

Wiadomości rolnicze

Przebudowa ustroju rolnego

POSIEDZENIE RADY GŁÓWNEJ NAPRAWY USTROJU ROLNEGO.

Dnia 30 z. m. rozpoczęło się pod przewodnictwem p. ministra reform rolnych prof. dr. Witolda Staniewicza posiedzenie inauguracyjne głównej rady naprawy ustroju rolnego. Przy stole prezydjalnym zasiedli podsekretarz stanu p. P. Radwan, dyrektor departamentu inż. K. Kasiński, prezes rady nadzorczej państwowego banku rolnego p. S. Ludkiewicz, wiceprezes głównej komisji ziemskiej E. Żelechowski, dyr. naczelny państwowego banku rolnego p. W. Staniszewski.

Posiedzenie zagaił p minister Staniewicz, witając zgromadzonych i przedstawiając ogólny zarys prac nad przebudową ustroju rolnego oraz zadania Rady.

Następnie naczelnik Woliński zreferował szczegółowo sprawę stosunków agrarnych w Polsce, poczem rozwinęła się dyskusja.

Dyrektor Kasiński wygłosił obszerny referat o działalności urzędów ziemskich. W dalszym ciągu porządek obrad obejmuje referat dyr. Kasińskiego o planie prac urzędów ziemskich na 1928 r. i dyskusję, poczem zabierze głos p. minister Staniewicz przedstawiając program prac na najbliższy okres.

Sprawa meljoracyj rolnych

W Państwowym Banku Rolnym omawiana jest sprawa utworzenia Wydziału Meljoracyjnego, na którego potrzeby P. B. R. miałby prawo emitowania 5 proc. listów zastawnych. W ten sposób byłaby całkowicie rozwiązana sprawa kredytów na meljoracje rolne, co do podniesienia naszego rolnictwa.

Pozatem w sferach rządowych dojrzewa myśl, aby sprawy, dotyczące meljoracji, a należące dotąd do trzech ministrów: rolnictwa, reform rolnych i robót publicznych, skoncentrować w Ministerstwie Rolnictwa. Odnośne wnioski, jak się dowiadujemy, opracowuje Ministerstwo Rolnictwa i złoży je w niedługim czasie Radzie Ministrów.

Rozwój warzywnictwa w Polsce

Z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa wprowadzona zostanie u nas metodyka doświadczeń ogrodniczych dla główniejszych warzyw, która ustali jednolite dla całej Polski typy dla doświadczeń odmianowych, szczegółowe szematy dla doświadczeń nawozowych i uprawowych. Do pracy w tym kierunku powołane zostały: Instytut Naukowy w Puławach, Stacja Zasadownicza w Morach pod Warszawą, Zakład Doświadczalny w Zemborzycach, Ognisko Kultury Rolnej w Sielcu, Ognisko w Starym Brześciu, Zakład Doświadczalny — Ogrodniczy w Kisielnicy, Szkoła Ogrodnicza w Fredrowie, Pole Doświadczalne w Zagrobelli, takież w Pentkowie i Szkoła Ogrodnicza w Janowcu.

Elewatory zbożowe

Zainicjowane przez rząd prace nad uruchomieniem elewatorów, jako magazynów dla rezerw zbożowych, posuwają się w szybkiem tempie naprzód. Komisja międzyministerjalna do spraw państwowych rezerw zbożowych w Lublinie. Roboty nad uruchomieniem tego elewatora rozpoczną się w nadchodzącym sezonie budowlanym. Sprawa elewatora w Budgoszczy jest obecnie przedmiotem prac wspomnianej komisji. Prace nad uruchomieniem elewatorów zbożowych w Warszawie (na Czystem), prowadzone przez magistrat m. stoł. Warszawy, są w pełnym toku i elewatory te z dniem 1 lipca mają być oddane do użytku.

Wystawa Poleska

W sobotę 28 z. m. odbyło się w Brzesciu nad Bugiem w lokalu Poleskiego Towarzystwa Rolniczego, zebranie organizacyjne komitetu Wystawy Poleskiej, która ma się odbyć w dn. 22. 23 i 24 września b. r. Zebranie, w którym uczestniczyli liczni przedstawiciele miejscowego rolnictwa, jak również instytucyj rządowych, odbyło się pod przewodnictwem prezesa Rady T-wa Rolniczego, p. A. Bobińskiego. W wyniku debat zostały wyłonione podkomisje organizacyjne, propagandowe i finansowe. Postanowiono zaprosić na protektora Wystawy ministra rolnictwa, d-ra Niezabytowskiego, a na honorowego prezesa p. Krahelskiego, wojewodę poleskiego. Celem wystawy będzie zobrazowanie całokształtu dorobku kulturalnego dziewięcioletnich rządów polskich na Polesiu. Niezależnie od prac nad Wystawą Poleską, nowo zorganizowany komitet postanowił objąć inicjatywę Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu na okręg Polesia.

Ceny nawozów sztucznych w sezonie bieżącym

Syndykaty i Kółka Rolnicze oraz prywatni właściciele ziemscy już się zaczynają przygotowywać do wiosennych zasiewów, robiąc zakupy nawozów sztucznych. Dlatego ważnem jest wiedzieć, jakie obecnie są ceny tych produktów.

Otóż kainit kałuski lub stebnicki zł. 305.28 za wagon 10 tonowy luzem, superfosfat mineralny 16 do 18 proc. przy zamówieniach po 10 lutym — 0.86 za kg.; superfosfat kostny jest o 10 groszy na kg. droższy od mineralnego, azotniak mielony 15 do 24 proc. — 1.85 zł., granulowany za kg czystego azotu wraz z opakowaniem 2.05 zł.; siarczan amonu 43 zł. za 100 kg., towaru 20 proc. luzem franco wagon stacja na Górnym Śląsku, azotan amonu za 100 kg. — 110 zł. franco wagon stacja Chorzów. Saletra Chilijska 12 funt. sterl. za tonę brutto; wapno palone nawozowe mielone przy zamówieniach do 25-go lutego 400 zł., przy późniejszych 420 zł. za 10.000 kg., luzem plus 160 zł. za worki.

Są to ceny przy ładunkach całowagonowych. W mniejszych ilościach nieco drożej.

Popieranie przetworstwa owocowego

Ministerstwo Rolnictwa udzieliło poznańskiej Izbie Rolniczej subsydjum w wysokości 20.000 zł. na urządzenie przetwórni owoców i warzyw w Janowcu, oraz na zorganizowanie krótkoterminowych kursów tego przetwórstwa.

Wystawa nasienna w Łucku

W dniach 11, 12 i 13 lutego, odbędzie się w Łucku wystawa Nasienna, połączona ze zjazdem fachowców nasiennictwa, na którym zostaną wygłoszone liczne referaty, stojące na poziomie uniwersyteckim. W czasie trwania Wystawy odbędzie się zebranie Rady Wołyńskiego Towarzystwa Rolniczego. Organizatorzy Wystawy spodziewają się licznego jej odwiedzenia przez przedstawicieli miejscowego rolnictwa, którzy będą mieć w ten sposób możność zorjentowania się w nagromadzonym materjale i doboru odpowiednich nasion dla swych gospodarstw. W Wystawie bierze udział większość pierwszorzędnych naszych firm nasiennych.

Życie rzemieślnicze

Ile jest warte rzemiosło polskie?

Cyfry przekonują. Wiedzą o tem wybornie znawcy „statystyki", która wszystko i wszystkich w świecie liczbowo ujmuje. Oto wykazuje statystyka, że np. w dniu 1 stycznia 1928 r. upływa dokładnie od Narodzenia Chrystusa Pana 70 miljardów sekund, że wszystkich ludzi na świecie jest obecnie 1.865 miljonów, którzy korzystają tylko z 20 procent kuli ziemskiej, gdyż reszta jej to nieużytki, że najwięcej zadłużonem państwem w świecie jest Brytanja, bo przypada 1.000 dolarów długu na jednego Anglika, podczas gdy w Polsce nie wynosi on całych 15 dolarów na głowę. To „korzystne" położenie Polski wynika jednak tylko stąd, że cały majątek narodowy Polski nie przekracza 90 miljardów złotych, to jest dokładnie taka suma, jaką w tym roku wypłacili kapitaliści amerykańscy pracownikom za robociznę i pensje. Z drugiej strony znowu nie jest tak źle, jakby to z suchych liczb statystycznych wynikało. Wystarczy przeczytać bardzo instruktywną pracę naszego pracowitego ministra przemysłu i handlu p. Kwiatkowskiego „O postępie gospodarczym Polski" (nakł. „Przem. i Handlu"), by stwierdzić, że kredyt Polski w kraju i zagranicą rośnie i ogólny dobrobyt się podnosi, a zwłaszcza wydajność pracy, czyli t. zw. produkcyjność, od której zależnym jest majątek danego państwa.

Warto zatem rozpatrzeć udział rzemiosła polskiego w liczbowej paradzie statystycznej, w oszałamiającej rewji „złotych" cyfr. Przekona się tedy nietylko niejeden obojętny obywatel Polski, lecz nawet niejeden zapalony reprezentant rzemiosła polskiego, że nie docenia tego „trzeciego stanu", lub nie zdaje sobie dostatecznie sprawy z olbrzymiego udziału rzemiosła polskiego w ogólnem i gospodarczem życiu Rzplitej.

Ile warte rzemiosło polskie — na to pytanie odpowiedziało w poprzednim numerze skromne zestawienie i obliczenie rzemiosła polskiego według województw, wykazujące okrągło 320 tysięcy warsztatów pracy, o 880.000 pracowników. Co to znaczy w sensie obliczeń gospodarczej statystyki trudno przewidzieć na pierwszy rzut oka, ale już ogólnikowe obliczenie daje następujące liczby: Na powyżej przytoczony stan ilościowy warsztatów i pracowników przypada: na roczne koszta utrzymania 384 miljonów złotych, na podatek obrotowy 40 miljonów złotych, na podatek dochodowy 11 i pół miljona złotych, na podatek majątkowy i patenty po 3 i jedna czwarta milj. zł., na wypłaty pracowników ponad 804 milj. zł., na Kasę chorych 37 i pół milj. zł., na ubezpieczenie od wypadków 8 i pół milj. zł., na bezrobocie 2 milj. zł., na opłaty komunalne 7 i pół milj. zł., na koszta surowca, narzędzi i siły popędowej 1 i trzy czwarte miljarda złotych, — zatem w całości skromnie licząc wynosi wartość produkcyjna rzemiosła polskiego 3 miljardy 200 miljonów złotych. Z tego przypada według obliczenia p. Piekarskiego 1 miljard, jako roczny dochód narodowy, co stanowi około 13 procent ogólnego dochodu narodowego, wynoszącego w całości 8 miljardów rocznie.

Ileż to wniosków możnaby z tych liczb wyciągnąć, ileż to kombinacyj gospodarczych i politycznych stworzyć może z tych oszałamiających cyfr umiejętny statystyk. — Istotnie druzgocąco wypadłaby wtedy ocena sprawiedliwości stanowej, o ile chodzi o równouprawnienie na podstawie właśnie tych cyfr, w życiu gospodarczem, politycznem i oświatowem, a zwłaszcza, na czem rzemiosłu przedewszystkiem zależy, w udziale ruchu kredytowego. Jakby z łaski Bożej dostał się nareszcie rzemiosłu kredyt w wysokości 5 miljonów złotych, podczas gdy należałoby mu się przynajmniej 80 miljonów, licząc tak minimalny udział, jak 250 zł., na jednego rzemieślnika polskiego. Niejeden demagog polityczny wyciągnąłby z tych wymownych kolumn liczbowych nieskończoną ilość żalów i pretensyj, — ale polski rzemieślnik, ten prawdziwie „zachowawczy" element Rzplitej, na którym istotnie każdy sprawiedliwy rząd budować może przyszłość państwa, wyczekuje spokojnie rozwoju rzeczy i jak doczekał się sprawiedliwej ustawy rzemieślniczej, pierwszej ustawy, ogarniającej całą Rzeczpospolitą i pierwszej opracowanej istotnie w zupełnem porozumieniu z daną gałęzią wytwórczości krajowej, tak doczeka się napewno sprawiedliwości stanowej pod względem gospodarczym i politycznym.

G.

Statutowy zakres działania

według nowej Polskiej ustawy Przemysłowej

Formę cechu, tj. jego zasadniczą podstawę organizacyjną, omówiłem w poprzednim artykule. Nazewnątrz zniknie wszelkie odróżnianie cechów t. zn. będą tylko „cechy", a już statut określa, kto może być członkiem. Mówi o tem § 5 i 6 statutu wzorowego.

„Członkiem cechu mogą być wszyscy rzemieślnicy, którzy w okręgu cechu (t. j. powiatu, dla którego istnieje) prowadzą samodzielnie warsztaty danego zawodu".

Z tego konkluzja prosta, że cechy mogą istnieć dla każdego powiatu i dla każdego zawodu jeden. Zniknie wobec tego praktykowany zwyczaj, że cechy istniały dla pewnej miejscowości i w braku odpowiedniej ilości członków przyjmowały do swej organizacji także członków zbliżonych zawodów, a więc szewców, krawców i t. d.

Każdy zawód musi się więc zorganizować w swój własny, czysto zawodowy cech. Nie znaczy to, ażeby do danego cechu nie mogły należeć pokrewne zawody: jak blacharstwo, instalatorstwo, a nawet ślusarstwo. Zawody te uważa się za pokrewne, ponieważ pracują w tym samym materjale i metody obróbki wymagają czy to wspólnych narzędzi, czy to wspólnych sposobów obróbki

Co znaczy „członkami cechu mogą być wszyscy rzemieślnicy"?

Według brzmienia art. 160 ustawy, mogą zrzeszać się i należeć do cechów nietylko ci rzemieślnicy, którzy mają prawo używania tytułu mistrza (a tytuł mistrz według art. 158 ustawy ma prawo używać tylko ten rzemieślnik, który złożył egzamin mistrzowski przed komisją egzaminacyjną, utworzoną przez Izbę rzemieślniczą, albo przed komisją egzaminacyjną, utworzoną na zasadzie rozp. Min. Przem. i Handlu z porozumieniem Min. Oświecenia Publ. Dotychczasowe prawo do tyt. mistrza, uzyskane na podstawie dotychczas obowiązujących przepisów, taksamo jest ważne) lecz wogóle wszystkie osoby, prowadzące rzemiosło *samoistnie.*

Za dowód zaś zawodowego uzdolnienia *do samoistnego prowadzenia rzemiosła* uważa się:

1) uprawnienie do używania tytułu mistrza, albo

2) świadectwo nauki danego rzemiosła, zakończonej złożeniem z pomyślnym wynikiem egzaminu czeladniczego *w połączeniu* ze świadectwami conajmniej trzyletniej pracy w charakterze czeladnika, albo

3) świadectwo złożenia egzaminu przed komisją egzaminacyjną dla majstrów wojskowych.

Nadto dalsze artykuły zawierają szereg zastrzeżeń co do uprawnień władz w kwestji dalszego ustalenia dowodu uzdolnienia, co narazie niema dla cechów znaczenia.

Dla byłej Kongresówki przewiduje pozatem art. 128 dalsze udogodnienia co do wykazania zawodowego uzdolnienia.

Dla ogólnej wiadomości jest to ważne z uwagi na to, że art. 144 ustawy zastrzega *prowadzenie rzemiosła tylko osobom, które się wykażą przed władzą przemysłową I instancji, że posiadają zawod. uzdolnienie.* Nie znaczy to, że jest to równorzędne z prawem kształcenia uczni, z którem to zdaniem dziś już się spotyka i dlatego o tej sprawie tu wspominam.

W rzemiośle wolno według art. 149 przyjmować w naukę tylko osobom, które mają prawo do tytułu mistrza, *a w okresie trzyletnim po dniu wejścia w życie Ustawy* tym osobom pełnoletnim, które:

1) po złożeniu z wynikiem pomyślnym egzaminu na czeladnika pracowały przynajmniej pięć lat w danym rodzaju lub gałęzi rzemiosła. C. d. n.

Nastroje wśród kupców i rzemieślników wileńskich

(Korespondencja własna).

Wileński stan średni dotychczas niema jeszcze swej jednolitej organizacji, aczkolwiek dziś szczególnie grunt pod taką organizację jest bardzo nawet podatny.

Cechy wileńskie wyłamują się coraz wyraźniej z pod wpływów endecko - chadeckich, zasilając jaknajwięcej pożądanym elementem szeregi zwolenników pomajowego kierunku rządów w państwie, czego znajdujemy wyraz w opublikowanej niedawno w prasie uchwale związku cechów, opowiadającej się za poparciem Bezpartyjnego Bloku Wyborczego Współpracy z rządem Marszałka Piłsudskiego.

Przy okazji należy wspomnieć, że o ile jeszcze wybory do Rady Miejskiej, w czerwcu r. ub. odbywały się pod znakiem ścisłego kontaktu endecko - chadecji z cechami, dziś już najgorętsze zapewnienia prasy „obwiepolowej" o utrzymaniu tego kontaktu są wierutną bujdą, pozostającą bez najmniejszego oddźwięku.

Prawda, że utrzymuje się jeszcze na powierzchni organizacyj kupieckich i rzemieślniczych kilku bojowych „polityków" z prawicy, lecz i ci pod naporem opinji mas miękną, zatracając pewność działania i tupet.

W celu zainteresowania szerokiego ogółu czytelników naszego pisma życiem wewnętrznem cechów wileńskich, odwołamy się niebawem do bogatej i wspaniałej historji poszczególnych organizacyj kupieckich i rzemieślniczych w Wilnie — ograniczając się na razie na tych kilku luźnych spostrzeżeniach.

Organizujący się w Wilnie Bank Pracy będzie obok istniejącego od kilku lat Banku Cechu Rzeźników, drugą placówką kredytową, skupiającą poszczególne organizacje stanu średniego na podłożu, tak niezbędnego współżycia gospodarczego i przyczyni się do zupełnego uniezależnienia kupców i rzemieślników od wielkich banków, w których jeszcze robią wielką politykę zausznicy endecji.

Bos.

Zagraniczna tandeta szewska

Ostatnio odbyła się w Warszawie konferencja przedstawicieli Polskiego Związku Przemysłowców Garbarzy, Związku Konfekcyjnego, Centralnego Związku Kupców (sekcja skórzana), Związku Rzemieślników Chrześcijan, Stowarzyszenia Kupców polskich, oraz Koła właścicieli magazynów obuwia przy Stowarzyszeniu Kupców polskich w sprawie ponownej wzmożonej akcji, zainicjowanej przez potężny fabryczny przemysł zagraniczny obuwia w celu zawładnięcia naszym rynkiem zbytu.

Na konferencji tej stwierdzono, że dzięki stabilizacji złotego, cały szereg fabryk zagranicznych zwrócił się za pośrednictwem swych agentów do wszystkich lepszych odbiorców obuwia w kraju, ofiarując obuwie już w złotych a nie w walucie zagranicznej, na warunkach kredytowych znacznie dogodniejszych niż to są w stanie uczynić wytwórcy krajowi. — Wobec tego przewidywać należy, iż w sezonie wiosennym i letnim rynek nasz będzie zarzucony obuwiem zagranicznem, co pociągnie za sobą zmniejszenie produkcji krajowej obuwia i, co zatem idzie, skór, a pozatem wpłynie ujemnie na bilans handlowy.

Sytuacja w tych branżach przedstawia się niepomyślnie dzięki jeszcze i temu, że ustalone w swoim czasie w złotych w złocie stawki celne, były stawkami minimalnemi i dziś przy spadku złotego nie chronią już przemysłu krajowego.

Na konferencji obrano stały komitet, który zajmie się zbieraniem materjałów w tej sprawie i pracuje odpowiedni memorjał do władz.

Maszyna do szycia jest silnikiem

Maszyna do szycia jest silnikiem mechanicznym. Pod pojęcie fabrykacji rzemieślniczej w rozumieniu ustępu XIX, podpada zarobkowa praca krawiecko-szwalnicza, a pod pojęcie silników mechanicznych — maszyna do szycia. (Wyrok Najw. Tryb. Admin. w sprawie Pessy Feldmann z dnia 19 września 1927 roku, L. Rej. 1761/26).

Centrala drobnego kupiectwa i przemysłu Rzeczypospolitej Polskiej

Na zasadzie art. 32 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10.V.27 r. prosimy o zamieszczenie następującego sprostowania: W artykule „Jak się robi współpracę z rządem", zamieszczonym w Nr. 29 Gazety Warszawskiej z dnia 29 b. m. jest zupełnie nieściśle omówiony udział Centrali Drobn. Kupiectwa i Przemysłu R. P. w komitecie wyborczym organizacji drobnego kupiectwa. Pozatem z treści artykułu wynika, że zasadniczym powodem akcesu Centrali do Bloku współpracy z Rządem była konieczność uzyskania 6.000 zł. pożyczki dla „Kasy wzajemnego kredytu" oraz, że przedstawiciele Centrali w Komitecie nie dotrzymali swych zobowiązań co do walnego zebrania członków Centrali i rewizji uchwał. Otóż Zarząd wyjaśnia, że:

1) Udział i kierownictwo Centrali, reprezentującej ogół polskiego kupiectwa, w Komitecie Wyborczym Chrześcijańskiej Organizacji Drobnego Kupiectwa i Przemysłu wypływał z naturalnej hegemonji nad pozostałemi organizacjami i był spowodowany koniecznością przygotowania drobnego kupiectwa do wyborów do ciał ustawodawczych. Jednak z chwilą, gdy pewna część członków Komitetu wypowiedziała się za przystąpieniem do Bloku Katolicko - Narodowego, na co nie mogli się zgodzić przedstawiciele Centrali, będąc w tym wypadku skrępowani wyraźnemi dyrektywami odnośnych Władz Centrali, wówczas z komitetu wystąpili.

2) Twierdzenie, że powodem przystąpienia do współpracy z rządem jest nadzieja otrzymania 6.000 zł. pożyczki nie wytrzymuje krytyki, gdyż Centrala już od roku usilnie popiera zabiegi Stowarzyszenia Wzajemnego Kredytu Dr. Kupiectwa, mające na celu uzyskanie 200.000 zł. pożyczki rządowej. Powodem przystąpienia Centrali do Bloku rządowego było głębokie przeświadczenie Władz Centrali, że tylko pozytywne współdziałanie z rządem wyjdzie kupiectwu na dobre.

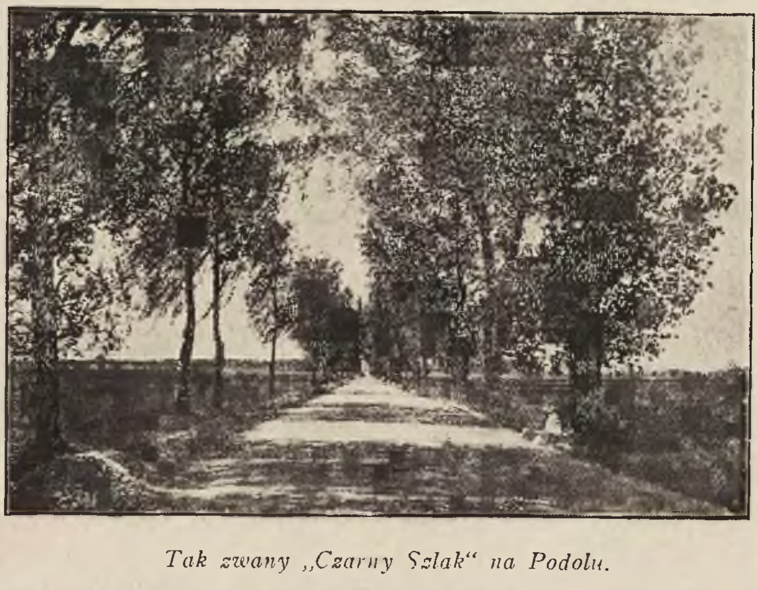
3) Odnośnie do Walnego Zebrania członków Centrali — to zgodnie z uchwałą Zarządu zebranie takie będzie w niedługim czasie zwołane. Jednak zmiana naszej obecnej orjentacji wyborczej, jest zgóry i bezapelacyjnie wykluczona.

Z poważaniem
Prezes Zarządu *(—) B. Kłobukowski.*
Sekretarz *(—) Stążewski Józef.*

Sowiety skazały Ojca Świętego na śmierć

Watykan otrzymał z Moskwy notyfikację wyroku, skazującego Papieża na karę śmierci za popieranie przez udzielanie pomocy finansowej ruchu antybolszewickiego.

Widzimy stąd, że bezczelność sowieckich dygnitarzy, trzęsących Rosją, jest nieograniczona.



Tak zwany „Czarny Szlak" na Podolu.

Życie gospodarcze

Stan liczebny rzemiosła według województw

Województwo	Ilość zakł. pracy	Ilość pracowników
Warszawa miasto	45.676	148.879
Warszawskie	18.312	48.736
Łódzkie	20.125	27.731
Kieleckie	18.100	46.088
Lubelskie	18.040	44.303
Białostockie	11.181	26.594
Nowogródzkie	6.066	15.957
Poleskie	8.622	24.819
Wołyńskie	20.191	54.055
Wileńskie	3.515	7.975
Poznańskie	20.759	57.474
Pomorskie	12.459	38.793
Krakowskie	22.676	66.467
Lwowskie	31.622	93.049
Stanisławowskie	16.935	44.628
Tarnopolskie	17.730	52.294
Śląskie	31.406	59.365
Razem	319.415	886.207

Płatności podatków

Ministerstwo Skarbu przypomina płatnikom państwowego podatku przemysłowego od obrotu, że termin płatności zaliczki na poczet tegoż podatku za IV-ty kwartał 1927 r. upłynął z dniem 15 stycznia r. b. i że termin ten w żadnym razie nie zostanie przedłużony ani też odroczony. W interesie zatem płatników samych leży, aby należność z tego tytułu jaknajrychlej wpłacona została do kas skarbowych, a to celem uniknięcia skutków przymusowej egzekucji, jaka zostanie wdrożona bezzwłocznie po upływie powyższego terminu.

Sprawa wywozu otrąb z Polski za granicę

została zdecydowana w ten sposób, że Ministerstwo Przemysłu i Handlu ma prawo przyznawać młynom kontyngent na wywóz określonej ilości otrąb. W zamian za to młyny, które uzyskały i przyjęły kontyngent, są obowiązane w każdym czasie mieć do sprzedania każdą ilość otrąb na rynek wewnętrzny i sprzedawać je nie drożej niż po 62 i pół proc. ceny giełdowej zboża. Jeśliby który z młynów tych warunków nie dopełnił, przydzielony mu kontyngent zostanie natychmiast cofnięty. Poniżej podajemy wykaz pierwszej grupy młynów, które uzyskały kontyngenty, dalsze wykazy będziemy podawać stale, uważając za rzecz bardzo ważną ,aby organizacje rolnicze i poszczególni rolnicy wiedzieli, gdzie mogą nabyć otręby po określonej cenie, i aby umożliwić kontrolę nad młynami, które poczyniły te zobowiązania wobec Rządu. Dla orjentacji podajemy, że np. dn. 13 grudnia r. ub., kiedy cena giełdowa (Warszawa) żyta wynosiła 39 zł. 25 gr. za 100 kilo, cena otrąb żytnich w wymienionych młynach nie powinna była przewyższać 24 zł. 35 gr. za 100 kilo.

—

Wywóz świń z Polski

w roku 1927 wyniósł 771.000 sztuk, wobec 593.000 sztuk w roku 1926; w miesiącu grudniu wywóz ten wyniósł 80.000 sztuk, z czego wywieziono i sprzedano na rynku wiedeńskim 31.943 sztuki, co stanowi około 51.3 proc. całego spędu. Ceny wahały się od 1.70 do 2.45 szylingów za kg., wartość całego spędu z Polski wyniosła 9.704.240 zł. W Pradze sprzedano z Polski 16.222 sztuki z ogólnej ilości sprowadzonych z zagranicy 26.336 sztuk. Ceny wynosiły od 8.30 do 11.20 koron czeskich.

Załącznik do Statutu Cechowego

Poniżej podajemy statut składnicy, który ma być dołączony do statutu cechowego w tych cechach, gdzie składnice takie istnieją wzgl. mają być założone. — Red.

Statut dodatkowy Składnicy surowcowej Korporacji . . . . w . . . .

Stosownie do uchwały Walnego Zebrania Korporacji (Cechu) . . . . z dnia . . . . powziętej na podstawie § 24 p. 6 i 7 i § 34 statutu Korporacji (Cechu), oraz na podstawie art. 75 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowem (Dz. U. R. P. Nr. 53. poz. 468) zatwierdzam następujący statut dodatkowy Składnicy surowcowej Korporacji (Cechu) . . . . . w . . . .

Zadania Składnicy.

§ 1.

Zadaniem składnicy jest:

a) utrzymywanie wspólnego składu surowców, półfabrykatów, wzorów, maszyn i narzędzi potrzebnych do wykonywania przemysłu przez członków Korporacji (Cechu);

b) dostarczanie tychże artykułów członkom;

c) sprowadzanie tychże artykułów dla członków na ich zamówienia.

Charakter prawny.

§ 2.

Reprezentantem składnicy, mającym prawo nabywać dla niej majątek ruchomy i nieruchomy, zawierać obowiązujące umowy, zaciągać zobowiązania, pozywać, być pozywanym w imieniu Składnicy jest Zarząd Korporacji (Cechu).

Fundusze.

§ 3.

Fundusze Składnicy tworzą się z następujących źródeł:

1. z wkładek wpisowych członków;
2. z udziałów członkowskich;
3. z osobnych opłat za korzystanie z urządzenia Składnicy.
4. z dochodów od obrotów Składnicy.

§ 4.

Wysokość wkładki wpisowej wyznacza Walne Zebranie Korporacji (Cechu) w pierwszym roku samo, w następnych latach na wniosek zarządu Składnicy.

§ 5.

Wysokość udziału członkowskiego wynosi zł. . . . ., ustalonych od jednego pracownika, zatrudnionego w przedsiębiorstwie członka, przyczem do liczby pracowników należy doliczyć właściciela przedsiębiorstwa.

Każdy członek może wnieść dowolną ilość takich udziałów.

§ 6.

Wysokość opłat osobnych za korzystanie z urządzeń Składnicy wyznacza corocznie Zarząd Korporacji (Cechu) na wniosek zarządu Składnicy.

Rzemiosło łowickie za Rządem

W z. niedzielę w sali Towarzystwa Rzemieślniczego pod przewodnictwem p. Jankowskiego, odbyło się liczne zebranie rzemieślnicze.

Po wysłuchaniu referatów pp.: iżn. Gürtlera i red. Zabęskiego została jednomyślnie przyjęta rezolucja:

Przedstawiciele rzemiosła łowickiego chrześcijańskiego m. Łowicza, zebrani w dniu 29 stycznia b. r. w miejscowym Towarzystwie rzemieślniczem, uznając zasługi Rządu na polu odrodzenia rzemiosła i podniesienia życia gospodarczego kraju uchwalają: wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzplitej i Premjera Rządu, oraz utworzyć Komitet Wyborczy ceelm współdziałania z Bezpart. Bl. Współpracy z Rządem dla uzyskania należytej reprezentacji Stanu Średniego w sejmie i obrony interesów rzemiosła chrześcijańskiego w myśl uchwał zjazdu Stanu Średniego w Warszawie, Łodzi i Katowicach.

Następnie wybrano komitet składający się z 10 przedstawicieli różnych zawodów rzemieślniczych.

Podatek przemysłowy od obrotu na raty

1) Upoważnia się urzędy skarbowe do rozkładania na raty, w gra-
Minist.Skarbu rozesłało do Izb skarbowych następujący okólnik:
nicach bieżącego okresu budżetowego, t. j. do 31 marca 1928 roku, zaległości podatku przemysłowego od obrotu bez ograniczenia kwoty, nie przywyższających jednak w łącznej sumie wraz z dodatkami samorządowemi) 100 proc. rocznego przypisu tegoż podatku za ostatni rok podatkowy.

Wnioski o rozłożenie na raty wymienionego terminu zaległości ponad 100 proc. rocznego przypisu urzędy skarbowe winny przedstawiać do decyzji właściwych izb skarbowych.

2) Upoważnia się Izby Skarbowe do rozkładania na raty w granicach do 1 października 1928 roku zaległości podatku przemysłowego od obrotu wynoszących ponad 100 proc. rocznego przypisu tegoż podatku za ostatni rok podatkowy, jednak nie przewyższających sumy 30.000 złotych.

Ceny artykułów pierwszej potrzeby

Stowarzyszenia i związki kupieckie m stol. Warszawy uchwaliły obowiązujący od dnia 20 b. m. cennik detaliczny na następujące artykuły: herbata luzem 11 zl. kg., berbata luzem 10 gr. (1 dk)—0,12, herbata „Pecoc Orange" 19 zł., herbata luzem 10 gr. (1 dk.) 0.20 gr., kawa zbożowa 0.50 gr., kawa palona „Rio" 8.20, 1dk. 0.09, kawa „Sanatos" 10 zł., 1 dk. 0.11 gr., kakao na wagę 3.20, holenderskie 6.50. kryształ 1.45, kostka prasowana 1.75, cykorja włocławska „Bohma i Gleba" 1.60, marmolada 50 proc. 2.20, ryż „Burma" i „Mou-
i Gleba" 1.60, marmolada 50 proc. 2.20, ryż „Burma" i „Moulmain" 1.00, „Patna II" 0.25, śledzie norweskie sztuka 0.20, szkockie 0.25, duże „fuhl" 0.30, królewskie 0.50, królewskie duże 0.65, sól jasna 0.34, poznańska biała 0.34, ciemna wielicka 0.24, ocet stołowy litr 0.28, do marynat 0.56, smalec amerykański 3.80, tłuszcz roślinny na wagę 3t80, 1 dk. 0.04, zapałki (pudełko) 0.07, paczka 0.70, drożdże 4.35, 10 gr. (1 dk.) 0.05, „Herkulo" na wagę 1.05, mąka pszenna 50 proc. 0.92, 60 proc. 0.75, mąka żytnia 65 proc. 0.70. makaron krajowy luzem 1.70, kasza manna 1.15, krakowska 1.15, maczek 1.30, maczek 00 i 000 1.45, perłowa funtówka 0.85, pęczek 0.70, jęczmienna 0.70, gryczana biała 1.05, łamana 0.75. palona 1.15. palona łamana 1 zl., jaglana krajowa 0.95, groch polny 0.70, „Victoria" 1.25; „pół-Victoria" 0.80, fasola biała 0.70, cukrowa 1 zł., kapusta kwaszona 0.40 za kg.

BYDŁO I MIĘSO.

Kraków. Targowica miejska notuje: stadniki 1.14—1.71, woły 1.12—1.82, krowy 0.82 — 1.65, jałówki 1.11—1.70, cielęta 1.35—2.14, nierogacizna bitej wagi 2—3, nierogacizna żywej wagi 2—2.20.

Warszawa. Na targu trzody chlewnej panował nastrój mocny — utrzymany; płacono: 1.90—2.45 zł. za 1 kg. żywej wagi loco rzeźnia. Na cielęta nastrój utrzymany; za towar tutejszy notowano 2—2.20 zł., z prowincji 2.10 zł. za kg. żywej wagi; za woły płacono (na prowincji) od 1—1.60 zł.

Sądy polubowne

Tak samo należy postąpić, jeżeli oskarżony nie stawi się przed Komisją Ugodową, a skarżący domaga się rozstrzygnięcia sprawy.

§ 21.

Komisja Orzekająca składa się z przewodniczącego Sądu Polubowneog lub tegoż zastępcy i z dwóch członków sądu, z których jeden należy do grona członków cechu, a drugi do grona czeladników.

Komisja Orzekająca prowadzi rozprawy ustnie i rozstrzyga według najlepszej wiedzy i sumienia.

Komisja Orzekająca może wezwać strony, aby przedłożyły swe wnioski na piśmie.

§ 22.

Komisja Orzekająca Sądu Polubownego może przy rozprawie oprócz stron przesłuchiwać także świadków i rzeczoznawców, przedsiębrać oględziny naoczne, kazać sobie przedkładać dokumenty i je badać.

Obowiązkiem stron jest postarać się o świadków i doprowadzić ich do sądu.

Od stron, świadków lub rzeczoznawców nie może być odbierana przysięga.

§ 23.

Z rozprawy przed Komisją Orzekającą należy spisać protokół, który ma być podpisany przez przewodniczącego i jednego członka Sądu.

§ 24.

Skoro Komisja Orzekająca wysłuchała strony, przeprowadziła dowód i wyłuszczyła wszystko, co służy do wyjaśnienia sprawy, następuje powzięcie orzeczenia na posiedzeniu publicznem. Uchwała może być powzięta większością głosów; w razie równości głosów, to zapatrywanie staje się uchwałą, za którem się oświadczy przewodniczący.

§ 25.

W orzeczeniu musi być stanowczo wypowiedziane, co strona ma uczynić w rzeczy głównej i ubocznych żądaniach, lub które pretensje zostają odrzucone jako nieuzasadnione; nie można jednak żadnej stronie przyznać czegoś, czego nie żądała.

Musi być dalej oznaczony termin, w ciągu którego nakazane świadczenie ma być uskutecznione celem uniknięcia egzekucji. Ten termin należy oznaczyć stosownie do okoliczności sprawy i według słuszności.

§ 26.

Orzeczenie ma być wydane z reguły natychmiast po ukończeniu rozprawy ustnej i ogłoszone ustnie.

§ 27.

Wypis orzeczenia, opatrzonego powodami rozstrzygnięcia, należy doręczyć każdej ze stron listem poleconym za pokwitowaniem zwrotnem. Stronom wolno jednak odebrać ten wypis wprost od Sądu Polubownego za potwierdzeniem odbioru. Wypis ten, podobnie jak oryginał orzeczenia musi być podpisany przynajmniej przez przewodniczącego i jednego członka Sądu Polubownego.

§ 28.

Od orzeczenia Sądu Polubownego nie przysługuje żaden środek prawny.

§ 29.

Uchylenia orzeczenia można żądać w trybie przepisanym ustawami o postępowaniu w sprawach cywilnych spornych, z przyczyn, w tychże ustawach przewidzianych. C. d. n.

Zwierzęta zimą

Miesiące zimowe, kiedy ziemia okrywa się zdradzieckim dla mieszkańców pól i lasów całunem śniegu, są rajem dla myśliwych. Ileż to emocji dostarcza polowanie z naganką, lub nawet samotne błądzenie ze strzelbą po ośnieżonych polach i pod drzewami lasu, na których drzemią wielkie kiście śniegowe.

Już polowania na pospolite „koty" (zające) i „kury" (kuropatwy), których stadko widzimy na załączonej rycinie, może dostarczyć mnóstwo wrażeń, choćby przez obcowanie z piękną zimową przyrodą.

A iluż podniet może dostarczyć polowanie na grubego zwierza, jak np. na dziki, których w niektórych okolicach naszego kraju jest bardzo dużo.



Obecnej zimy ukazały się w ogromnych ilościach wilki, które sprawiają szkody nietylko wśród zwierząt domowych, ale zagrażają nawet ludziom. Wilki rozpanoszyły się głównie na Podkarpaciu (zwłaszcza w pobliżu Gorganów) oraz na kresach półn.-wschodnich.

Pozatem zima tegoroczna zdaje się być sprzyjającą wszelkim innym zwierzętom. Oddawna już nie notowano takich ilości łosi, sarn, zajęcy oraz ptactwa, co obecnie.

Jeżeli mówimy już o zwierzętach w porze zimowej, warto nadmienić coś o innych przedstawicielach świata zwierzęcego, o których panuje powszechnie przekonanie, że zimą giną zupełnie. Wogóle, całe życie organiczne zdaje się w zimie zamierać, a świat zwierząt reprezentują napozór tylko zające, kuropatwy, wrony i rzesza drobniejszego ptactwa.

Zdziwicie się pewno, Czytelnicy, gdy wam powiem, że zimą możemy znaleźć owady. A jednak tak jest! Czasami, w cieplejsze dni można spotkać maszerującą po śniegu całą kolumnę owadów o długich nogach. Jest to pośnieżek, owad, kryjący się w mroźne dni pod korą drzew lub otworach w ziemi, a w cieplejszej porze wychodzący w całej gromadzie na przechodzkę.

Czasami także można spotkać niezgrabnego, cienkiego owada, poruszającego się ciężko po śniegu. To widłogonca śniegowa, której tryb życia podobny jest do tego, jaki prowadzi pośnieżek, a różni się tylko upodobaniem do samotnych wycieczek.

W zimową, lecz niezbyt mroźną noc można dostrzec na polankach leśnych, na gałęziach nagich krzaków pełgające iskierki. Jest to rodzaj nocoświetlików, wydających fosforyczne światełko przez cały rok bez przerwy.

Wiemy wszyscy, że do rozwoju jajek potrzebne jest przedewszystkiem ciepło. Wobec tego wyda wam się bardzo dziwnym fakt, że istnieje zwierzątko, którego jajka mogą się rozwijać dopiero zimą, pod wpływem silnego mrozu. Zwierzątkiem o tak dziwnym rozwoju jest krewniaczka naszego raka, zwana przekopnicą.

A więc i zimą wre i tętni życie.

Samobójstwa rozczarowanych

Z Moskwy donoszą, iż w ciągu jednego dnia popełnili tam samobójstwo trzej działacze młodego pokolenia komunistów. Współpracownik Budiennego nazwiskiem Rydek zastrzelił się pozostawiając list, iż popełnia samobójstwo wskutek rozczarowania do ideałów komunistycznych. Członek związku młodzieży komunistycznej Parfjenow, którego władze sowieckie kilkakrotnie badały, podejrzewając o przynależność do grupy Trockiego, rzucił się z 5 piętra. Również młody komunista Siemionow wykluczony z partji za rozmaite przestępstwa przeciwko przepisom komunistycznym, powiesił się.

Amerykanka która ogląda świat poraz ostatni

W Europie przebywa obecnie podczas podróży swej dokoła świata studentka amerykańska Carla Hovins. Młoda podróżniczka ogląda świat poraz pierwszy i ostatni, gdyż w najkrótszym czasie grozi jej utrata wzroku. W ubiegłym roku przeszła szczęśliwie ciężki tyfus, lecz w czasie rekonwalescencji okazało się, że nerwy wzrokowe są zaatakowane i wzrok pacjentki powoli, lecz stale słabnie. Dzielna Amerykanka pojechała do najlepszego okulisty i poprosiła o bezwzględne wyjawienie jej prawdy o stanie choroby. Okulista po dokładnych badaniach przyszedł do przekonania, że chorobą jest nieuleczalna i że policzone są dni, w których pacjentka może oglądać jeszcze cuda świata.

Po takiej konsultacji Amerykanka nie oddała się beznadziejnej rozpaczy i nie chwyciła za rewolwer, jakby to może uczynił niejeden młodzieniec. Wśród krewnych zebrała odpowiednie środki materjalne i ruszyła w podróż dokoła świata, aby jaknajwięcej wykorzystać pozostające jej jeszcze dni światła i widziane obrazki utrwalić w duszy, tworząc sobie niby skarbnicę wspomnień na czas wiecznej mocy. *(m).*

Człowiek który milczał przez 30 lat

Pisma żydowskie podają ciekawą wiadomość: zmarł „na dworze" rabina w Czortkowie 80-letni człowiek, który przez 30 lat nie wypowiedział ani jednego słowa.

Dziennik żydowski pisze o tym człowieku, który zresztą stał się postacią literacką; opisał go mianowicie pisarz żydowski Anski, autor „Dyduka" w swoich szkicach z Galicji.

Milczący człowiek nazywał się Zew Samuel Frommer i urodził się w roku 1846 w Radomiu. Z początku zajmował się kupiectwem, handlując żelazem. Już wówczas był znany jako świetny znawca talmudu i literatury judaistycznej.

Przed 30 laty topił on w mieszkaniu ołów z miedzią. W stopie znajdował się jakiś materjał wybuchowy; a naczynie w którem dokonywał stopu pękło i zabiło jego żonę i dwie córki.

Od tego czasu Frommer oświadczył; że chce żyć w samotności. Wyjechał do Czortkowa gdzie zamieszkał u rabina czortkowskiego. Frommera obsługiwało dwóch ludzi. Pozatem nikogo do siebie nie dopuszczał. Do 4-ej godziny popoł. zwykł był się modlić, potem studjował do godziny 11-tej w nocy. O tej porze spożywał posiłek, składający się z chleba i wody i oparłszy głowę o stół, zasypiał na pewien czas.

Każdego piątku kazał wylewać na siebie siedem konwi wody.

Kącik rozrywek

TRÓJKĄT MAGICZNY.

Ułożył K. B.

Zamiast cyfr wstawić litery w ten sposób, aby otrzymać wyrazy o podanem niżej znaczeniu:

1	2	3	4	5	?
	2	3	4	5	Klub sportowy w Warszawie
		3	4	5	Kawał lodu
			4	5	Bożek egipski
				5	Samogłoska.

REBUSIKI.

Ułożył K. B.

1) DADA
2) STKA
3) NAŚCIE
NAŚCIE
NAŚCIE

5 nagród książkowych.

Termin nadsyłania rozwiązań 15 lutego. Rozwiązania z napisem: Dział zadań, przysyłać pod adresem: Red. „Nowości", ul. Boduena 2, IV p.

Dobrze wychowane pingwiny

Wierność małżeńska pingwinów.

Na krańcach świata, w królestwie wiecznej zimy, gór lodowych i śniegu żyją sobie wesołe stworzenia, o nader groteskowej powierzchowności. Są to pingwiny. Niesamowite ptaszki, nie umiejące fruwać, z wyglądu przypominają ludzi, odzianych w ciemne, nieprzemakalne płaszcze gumowe, z białemi szalikami. W amerykańskiem piśmie „Outline" znajdujemy piękny artykuł na temat tych dziwnych stworzeń. Warunki, w jakich żyją nie należą do najprzyjemniejszych, a jednak poczciwe pingwiny nie poddają się smętkowi podbiegunowej pustyni.

Pingwiny należą do zwolenników przechadzek i to z musu, gdyż rok rocznie późną jesienią wędrują one do cieplejszych okolic, latem zaś wracają do domowych pieleszy. Taki pochód pingwinów wygląda zgoła zabawnie. Długa procesja czarno-białych stworzeń posuwa się kołyszącym, niezdarnym krokiem po lodowej powłoce, potykając się i zapadając w śniegu. Młodsze pingwiny machają bezradnie lotkami, jak dzieci wzywające pomocy niani. Maszerują biedaki godzinami, gdy tradycja zabrania im zatrzymywać się po drodze do wypoczynku.

Obyczaje pingwinów upodobniają ich pod wielu względami do ludzi. Odznaczają się one niezwyklem poczuciem godności osobistej, posiadają nawet coś w rodzaju dystynkcji... Świadczy o tem, choćby wyszukany sposób zdobywania sobie względów umiłowanej istoty. Zakochany pingwin zabiera się do dzieła z gracją francuskiego markiza.

Najprzód przynosi on w dziobie kamyczek składa go u stóp damy swego serca. Spogląda na nią tęsknym wzrokiem, wydając ze siebie czułe westchnienie: „Kuck!" Dama czasem odpowiada, czasem nie. Jeśli pingwin otrzyma kosza, ponawia swoją petycję, składając powtórnie dar w postaci kamyczka, oszlifowanego przez fale morskie. Jeśli pani pingwinowa odda swe serce pingwinowi, wówczas obydwa ptaki tańczą wesołego menueta przy akompanjamencie radosnych okrzyków.

Pingwiny rodzaju żeńskiego nie są pozbawione często kobiecych przywar. I tak — lubią one wywoływać krwawe zatargi wśród męskiej połowy pingwiniego rodu, przyglądają się z przyjemnością pojedynkom i zwadom, a serce swe oddają zazwyczaj zwycięzcy, bez względu na jego wartość natury moralnej. Pingwiny są pozatem zdecydowanymi monogamistami. Pingwin z zasady nie zdradza swej małżonki i pozostaje jej wierny aż do śmierci, czem zadaje kłam twierdzeniu o niższości zwierząt do ludzi.

Pozatem oryginalną cechą pingwinów jest ich pomysłowość w wymyślaniu gier towarzyskich. Lubią one sport dla sportu. Ulubioną zabawą pingwinów jest ślizgawka, oraz przeskakiwanie z kry na krę. Podczas owych zabaw najmłodsze latorośle pozostają na brzegu, pod opieką nianiek.

Jak widać z powyższego nawet pod biegunem można znaleźć szczęście, jeśli się ma prostotę pingwina.

Metoda Woronowa w zastosowaniu do kobiet

Londyński „Evening Standart" zamieszcza wywiad z słynnym ginekologiem angielskim d-rem Magianem z Manchesteru, od 10 lat dokonywującym prób z przystosowaniem do kobiet odmładzającej kuracji Woronowa. Znakomity lekarz angielski nie ucieka się jednak do pomocy małp, jak to czyni uczony rosyjski, lecz przeszczepia odpowiednie organy z jednej kobiety na drugą. Operacyj takich dokonał on już blisko setkę i większa część ich dała bardzo dodatnie wyniki — poprawa ogólnego stanu fizycznego, odmłodzenie wyglądu zewnętrznego. „Cały zabieg trwa zaledwie pół minuty i jeśli jest dosyć szybko zrobiony, nie zawodzi prawie nigdy. A co najważniejsza: oddając znakomitą przysługę jednej kobiecie, nie czyni żadnej krzywdy drugiej, twierdzi dr. Magian.



Góra Mt - Blanc najwyższy szczyt Europy. Południowe jej stoki przechrzcili Włosi na Mt. Benito Mussolini.

Czas opłacić prenumeratę za KWARTAŁ PIERWSZY
Konto P. K. O. Nr. 14264

Czytajcie i popierajcie swoje czasopismo:

„Nowości"

CENY PRENUMERATY I OGŁOSZEŃ:

na prowincji —4.80
zagranicą —9.00
Numer pojedyńczy **35 gr.**

Ogłoszenia w tekście:
1 zł. za wiersz wys. m/n 1 łam: (s. 4) ł. 2 strona 40 gr. za wiersz wys. m/n 1 łom. (s. 4 zł.) reszta stron tekst. 35 gr. za wiersz wys. 1 łom (s. 4 zł.)

za tekstem

cała strona	— 400 zł
1/2 „	— 200 zł.
1/8 „	— 50 zł.
1/16 „	= 25 zł.

Ogł. drobn. 10 gr. wyraz
Konto P. K. O. № 14.264

REDAKTOR: *A. ZABĘSKI,* WYDAWCA: ZA SP. WYDAWNICZĄ „NOWOŚCI": *R. A. HOFFMANN.*

Drukarnia Wł. Łazarskiego Złota 7/9 tel. 34-47 i 136-91